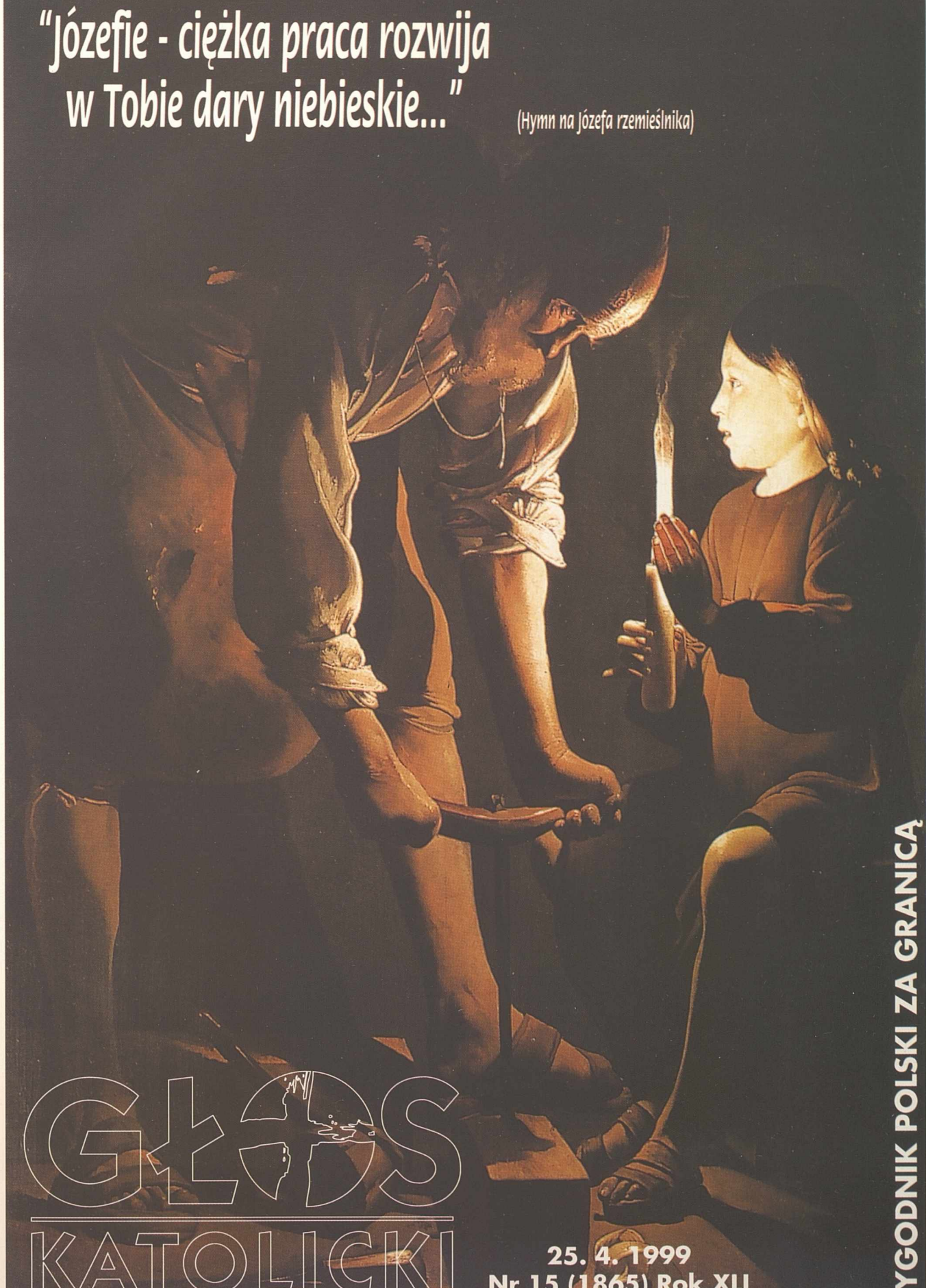


"Józefie - ciężka praca rozwija
w Tobie dary niebieskie..."

(Hymn na Józefa rzemieślnika)



GŁOS
KATOLICKI

25. 4. 1999
Nr 15 (1865) Rok XLI

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

G. de La Tour - "Św. Józef cieśla" (ok. 1640 r.)



LITURGIA SŁOWA

IV Niedziela Wielkanocna

PIERWSZE CZYTANIE (Dz 2, 14a. 36-41)

Czytanie z *Dziejów Apostolskich*

W dzień Pięćdziesiątnicy stanął Piotr z Jednastoma i przemówił donośnym głosem: Niech cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem. Gdy to usłyszeli, przejęli się do głębi serca i zapytali Piotra i pozostałych Apostołów: Cóż mamy czynić, bracia? Powiedział do nich Piotr: Nawróćcie się i niech każdy z was ochrzci się w imię Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego. Bo dla was jest obietnica i dla dzieci waszych, i dla wszystkich, którzy są daleko, a których powołał Pan Bóg nasz. W wielu też innych słowach dawał świadectwo i napominał: Ratujcie się z tego przewrotnego pokolenia. Ci więc, którzy przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni. I przyłączyło się owego dnia około trzech tysięcy dusz.

DRUGIE CZYTANIE

(1 P 2, 20b-25)

Czytanie z *Pierwszego listu świętego Piotra Apostoła*

Najdrożsi: To się Bogu podoba, jeżeli dobrane czynicie, a przetrzymacie cierpienia. Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami. On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstęp. On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie. On sam, w swoim ciebie poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości - Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni. Błądziliście bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych.

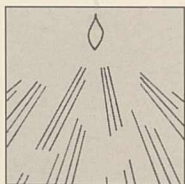
EWANGELIA

(J 10, 1-10)

Słowa Ewangelii według świętego Jana

Jezus powiedział: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto nie wchodzi do ow-

czarni przez bramę, ale wdiera się inną drogą, ten jest złodziejem i rozbójnikiem. Kto jednak wchodzi przez bramę, jest pasterzem owiec. Temu otwiera odzwierny, a owce słuchają jego głosu; woła on swoje owce po imieniu i wyprowadza je. A kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, a owce postępują za nim, ponieważ głos jego znają. Natomiast za obcym nie pójda, lecz będą uciekać od niego, bo nie znają głosu obcych. Tę przypowieść opowiedział im Jezus, lecz oni nie pojęli znaczenia tego, co im mówił. Powtórnie więc powiedział do nich Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Ja jestem bramą owiec. Wszyscy, którzy przyszli przede Mną, są złodziejami i rozbójnikami, a nie posłuchali ich owce. Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony - wejdzie i wyjdzie, i znajdzie paszę. Złodziej przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości.



PRZYSZEDŁEM PO TO, ABY MIELI ŻYCIE

Ufamy, że tylko On jest Bramą do Kościoła, do Zbawienia i zrozumienia prawdziwego sensu życia, którego szukają szczególnie ludzie młodzi!

Wielu z nas zna anegdotę o wydarzeniu jakie miało miejsce w Anglii, w czasie spotkania ze znanym aktorem. Kiedy poproszono go, aby zarecytował coś dla upamiętnienia spotkania, aktor zgodził się z ochotą, ale zapytał obecnych, co chcieliby usłyszeć. Wtedy wstał duchowny i zaproponował recytację Psalmu 23, tego z dzisiejszej niedzieli. "Zgoda - odrzekł aktor - ale ksiądz uczyni to samo po mnie!" Artysta ze wspaniałą intonacją w głosie wyrecytował psalm. Gdy skończył, sala zabrzmiała oklaskami. Po chwili jego miejsce zajął duchowny. Głos jego drżał, słowa wypowiadał z wiarą i ufnością: "Pan moim Pasterzem...". Gdy skończył mówić, nikt nie klaskał, na sali było modlitewne milczenie. Wtedy do zebranych zwrócił się aktor i powiedział: "Przyjaciele moi! Ja zdobyłem wasze uszy, lecz mój

następca podbił wasze serca. Różnica w tym, że ja znam psalm, a on zna Pasterza"!

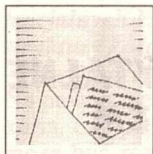
Boga znamy, któż z nas dziś przyzna się do tego, że nie wierzy? Ale ilu spośród nas uznaje w Chrystusie Pasterza?

Chrystus otworzył drzwi do nieba, ale nie zamknął bram piekła. Zło nadal promieniuje, szatan ciągle ma jeszcze bardzo wielu zwolenników, wdzierających się do "Owczarni Chrystusowej, aby "kraść, zabijać, niszczyć. Szatan wie, gdzie znajduje się najłagodniejsze miejsce człowieka, zna sposób zadania najdotkliwszego ciosu. Tym słabym punktem jest pycha. Prawdziwy raj i prawdziwa owczarnia to "Owczarnia Chrystusa". Wierzę, ale nie idę za Chrystusem (nie praktykuję) - bo mi tak wygodnie, bo inni też tak czynią. Wszyscy uczestniczymy w powszechnym kapłaństwie Chrystusa. Rozpoczynając tydzień modlitwy za kapłanów, módlmy się za naszych Pasterzy. Pamiętajmy o tych, którzy wkrótce przyjmą święcenia kapłańskie.

Ks. JÓZEF WACHAŁA S.CHR.

Dzisiejsza, IV Niedziela Wielkanocna w Liturgii Słowa proponuje nam Ewangelię św. Jana, w której Chrystus nazywa siebie "bramą", przez którą trzeba wejść, aby być zbawionym.

Chrześcijanin wierzy, że Chrystus za każdego umarł i dla każdego zmartwychwstał, aby każdy "miał życie i miał je w obfitości". Chrystus jest naszym Pasterzem, tylko On zna swoje owce, tylko On wie kto należy do Jego owczarni! On jest Dobrym Pasterzem, owce zna po imieniu (Chrzest), prowadzi, strzeże (Bierzmowanie), karmi (Eucharystia), broni (Sakrament Małżeństwa), poświęca się za nie (Sakrament Chorych), upadające podnosi (Sakrament Pojednania - Spowiedź), staje na czele (Kapłaństwo). Z perspektywy dwóch tysięcy lat wiemy i wierzymy, że Zbawiciel to jedyny i najlepszy Pasterz.



telegram do Czytelników

25 kwietnia 1999 r.

Zbieżność czasu - z jednej strony (wszak zbliża się 1 maja, pretekst by mówić o etosie pracy), a towarzyszące nam bolesne wydarzenia (wszak na Bałkanach trwa zbrojna interwencja lotnictwa NATO) - z drugiej strony uplasowały dzisiejszy telegram w samym centrum ludzkiej egzystencji, między pracą, budowaniem, wysiłkiem tworzenia i... pochopnym nieco wznoszeniem człowieczeństwu pomników, a dramatem przemocy, niszczenia, burzenia w imię... przeciwdziałania zagładzie życia, barbarzyństwu - przeciw Złu. Tragiczny paradoks, kiedy nie ma innego wyjścia jak burzyć i dewastować owoce pracy i wysiłku jednych, by ratować życie drugich, by poskromić ślepą nienawiść, co wymknęła się spod kontroli ludzkiej natury, rozumu i serca. Zaiste, zło jest szatańskim wynalazkiem, skoro przeciwstawiając mu się trzeba posłużyć się innym złem. Jednak by zapanował prawdziwy pokój, a ludzie mogli wspólnie powrócić do codziennego znoju i pracy, najpierw do głosu będzie musiało w nich dojść Dobro, czyli gotowość do przebaczenia, mimo wszystkie doznane zło. (W R)

(- WIEC MÓWI PAN, ŻE ROZPOCZĘCIE NALOTÓW BYŁO NIE-UGHRONNĄ KONIECZNOŚCIĄ?)



rys. L. Biernacki

ABY ZIEMIĘ CZYNIĆ SOBIE PODDANĄ

(Rdz 1, 28)

Z pracy swojej ma człowiek pożywać chleb codzienny i poprzez pracę ma się przyczyniać do ciągłego rozwoju nauki i techniki, a zwłaszcza do nieustannego podnoszenia poziomu kulturalnego i moralnego społeczeństwa, w którym żyje jako członek braterskiej wspólnoty; praca zaś oznacza każdą działalność, jaką człowiek spełnia, bez względu na jej charakter i okoliczności, to znaczy każdą działalność człowieka, którą za pracę uznać można i uznać należy pośród całego bogactwa czynności, do jakich jest zdolny i dysponowany poprzez samą swoją naturę, poprzez samo człowieczeństwo. Stworzony bowiem na obraz i podobieństwo Boga Samego wśród widzialnego wszechświata, ustanowiony, aby ziemię czynić sobie poddaną, jest człowiek przez to samo od początku powołany do pracy. Praca wyróżnia go wśród reszty stworzeń, których działalności związanej z utrzymaniem życia nie można nazywać pracą - tylko człowiek jest do niej zdolny, i tylko człowiek ją wykonuje, wypełniając równocześnie pracę swoje bytowanie na ziemi. Tak więc praca nosi na sobie szczególne znamię człowieka i człowieczeństwa, znamię osoby działającej we wspólnocie osób - a znamię to stanowi jej wewnętrzną kwalifikację, konstytuuje niejako samą jej naturę.

ZE WSTĘPU DO ENCYKLIKI OJCA ŚW.
LABOREM EXERCENS

PRACA - WYBAWIENIE CZY PRZEKLEŃSTWO?

W pamięci dziecka zapisał się obraz wyprany z ideologicznej trucizny - została estetyka ornamentów. Piękno zapisane błękitem nieba, majowym powietrzem, którym nawet w zaczadzonej Łodzi czuć było wiosnę i kwiaty, trzepotem białoczerwonej albo i czerwonej chorągiewki - brutalne oddarcie kawałka papieru z cieniusieńkiego patyka przez szaleńczy wiatr był wielkim dramatem dziecięcego świata. Swoją drogą najbardziej poszukiwane były niebieskie chorągiewki z białym gołąbkim pokoju. Radość, ciepła dłoń babci, Piotrkowska szumiąca transparentami i lody u Granowskiej, która potem musiała wyemigrować do Kanady pozostawiając cukiernię przy Zielonej i tysiące zmartwionych Łodzian, że już takich lodów nie ma i nie będzie. To był 1-Maja - Święto Pracy. Dusza dziecka wysuptywała z tego jarmarku komunistycznej nikczemności tylko to, co było piękne i czyste - lody, chorągiewki i niebo. Nie tylko pracę obdarli komuniści z etosu, z sensu, z konieczności, z powszechnego gdzie indziej przeświadczenia - jak pisze Jan Paweł II w encyklice o pracy ludzkiej, że jest to „nierzaz ciężki trud” (...), powołanie powszechne znane wszystkim ludziom - które jest „dobrem człowieka”. Komunizm nie ma wyłączności na zniekształcanie znaczenia pracy nadającej ludzkiemu życiu sensu. Ale to komunizm doprowadził ludzki trud i pracę do absurdu. Okradł nas, wychowywanych w epoce PRL-u, z etosu pracy - tym samym pozbawił miliony ludzi sensu życia. Okradł z poczucia odpowiedzialności, zdusił chęć do tworzenia - wcale nie tego przez duże „T” - artystycznego, ale tego codziennego, w którym każdy świt budzi nas promieniem słońca i natchnieniem, że zrobimy wokół siebie coś nowego, że kolejny dzień nie minie nam na przeżuwanie chleba, kolejnej wystawy sztuki, na zakupach zastępujących rozwój duchowy, ocieraniu się o ludzi lecz braku z nimi kontaktu, wymianie zdań a nie rozmowie.

Korzeni takiego stanu rzeczy trzeba szukać w stosunku człowieka do pracy. A na to wpływa wiele czynników - religia, wykształcenie, samoświadomość - od której stopnia zależy ludzka dojrzałość. Można być biologicznie dorosłym, mieć prawo do głosowania, zakładania rodziny, picia alkoholu, można być dorosłym finansowo, dzięki tęgiej głowie do biznesu o wielozetowym koncie w banku - ale jednocześnie być człowiekiem psychicznie niedojrzałym - choć w paszporcie tkwi jak drzazga data urodzenia sprzed pół wieku. Podejście do pracy jest jednym z głównych problemów i jedną z pierwszorzędných ślepych uliczek dla współczesnych managerów. Stają oni przed pytaniem - „Jak zachęcić ludzi do pracy?” Przypomnijmy znaną od lat 1950. koncepcję potrzeb Abrahama Masłowa, amerykańskiego psychologa. Drabina jest prosta - na spodzie - potrzeby fizjologiczne: jedzenie, picie, seks. Wyżej - potrzeby bezpieczeństwa: dach nad głową, stabilizacja. Jeszcze wyżej - potrzeba kontaktów społecznych: bywania, przyjaźni, miłości, odwiedzania i bycia odwiedzanym, dzielenia się przeżyciami. Wyżej - potrzeby związane z szacunkiem wobec własnego JA. A na samym szczycie: dążenie do rozwoju, samorealizacji. Tyle ogólnych przesłanek, które przyjmują jednak konkretne wymiary, gdy na tę drabinę spojrzymy z punktu widzenia pracy. I tak - na dole, tam gdzie fizjologia - „płace i bezpieczne, przyjemne warunki pracy”. Tam gdzie potrzeba bezpieczeństwa - „emerytury, system opieki społecznej, gwarancja zatrudnienia”, wyżej - „stosunki między kolegami z pracy, chodzenie do biura, by być między ludźmi, imprezy towarzyskie i sportowe”. Tam gdzie w grę wchodzi potrzeba szacunku, tam chodzi o stosunek pracodawcy do pracownika, uznanie jego poświęcenia, oddania, codziennie świeżego podejścia do wykonywanych obowiązków -

Ciąg dalszy na str. 8



tytuł kościoła

□ Miłość Boga Ojca do ludzi i całego stworzenia zobowiązuje nas do odwzajemniania jej wobec innych ludzi - powiedział w swej katechezie śródowej Jan Paweł II w czasie śródowej audiencji ogólnej 7 kwietnia w Watykanie.

Wobec miłości Boga Ojca do nas nie możemy pozostawać obojętnymi, ale raczej winniśmy nieustannie ją odwzajemniać - powiedział Papież. Dodał, że miłość ta będzie tym głębsza, im bliżej będziemy Jezusa, „który żyje w pełni w komunii z Ojcem, stanowiąc wzór dla nas”. Mówiąc o prawie Bożym, danym narodowi wybranemu, Ojciec Święty podkreślił, że nie jest to ciężar nałożony przez tyrańskiego władcę, ale przejaw miłości ojcowskiej, ukazującej „słuszną drogę postępowania człowieka i warunki, na jakich można być dziedzicem obietnic Bożych”. Oddalając się od Stwórcy człowiek nieuchronnie wpada w zło, śmierć, pustkę, natomiast „przynależność do Boga jest źródłem życia i błogosławieństwa”. Głosząc miłość Ojca, Jezus nigdy nie przestaje przypominać, że chodzi o miłość zobowiązującą do pełnienia Jego woli. „Nowe przykazanie” miłości, o którym mówi Pan Jezus w Nowym Testamencie, ma swoje najwyższe uzasadnienie w miłości Bożej, nie można bowiem - powtórzył Papież za św. Janem Chryzostosem - przywoływać Boga Ojca wszelkiego dobra, mając serce twarde i niehumanitarne. „Z tego punktu widzenia [miłość i dobroć Ojca] jest zarazem kontynuacją i wyższym stopniem: Prawo przekształca się i pogłębia jako Prawo miłości, jedynie, jakie odpowiada ojcowskiemu obliczu Boga” - zakończył swą katechezę Papież.

□ W Krakowie od 6 do 11 kwietnia odbyło się ogólnoeuropejskie spotkanie przełożonych dominikańskich (IEOP). Ponad 40 prowincjałów ze wszystkich części Europy dyskutowało o najważniejszych zadaniach zakonu na przełomie tysięcy. Spotkanie odbywało się pod hasłem „Zakon i kultura w Europie: muzealni kustosz czy misjonarze?”. Poszczególne sesje spotkania były poświęcone, m.in.: ewangelizacji w miastach, kulturom młodzieżowym, nowej ewangelizacji na terenach byłego Związku Radzieckiego, a także misji zakonu w świetle najnowszej encykliki papieskiej „Fides et ratio”.

ARKA-INVECO CZYLI... „KOŚCIELNE” TOWARZYSTWO EMERYTALNE ROZMOWA KAI Z KS. JANEM DROBEM

- *Episkopat wraz z amerykańską firmą Amvescap tworzy Powszechne Towarzystwo Emerytalne „Arka-Invesco”. Jest to duże przedsięwzięcie ekonomiczne. Czy Kościół powinien angażować się w przedsięwzięcia o charakterze gospodarczym?*

- Decyzja o tym czy Kościół może, czy powinien angażować się w tego rodzaju przedsięwzięcia była trudna i wiele razy dyskutowana. Łatwo można było przewidzieć, że informacje w mediach na ten temat będą miały posmak sensacji, że spotkamy się z zarzutem, iż zadaniem Kościoła jest głoszenie Słowa Bożego, a nie zarabianie pieniędzy.

- *A czy tak nie jest?*

- Ksiądz nie powinien zajmować się interesami, podejmować działalności gospodarczej, szukać sponsorów, aby zdobyć pieniądze na remont kościoła, utrzymanie struktur parafialnych, pomoc najuboższemu, kolonie dla najuboższych dzieci. Jednak żądanie od Kościoła, aby zajął się wyłącznie głoszeniem Dobrej Nowiny, jest ograniczaniem Go do grona duchownych. Tymczasem Kościół to znacznie szersze pojęcie - to lud Boży. Tworzą go również świeccy. Są wśród nich wspaniali ekonomiści, prawnicy, biznesmeni. Dlaczego nie mieliby prowadzić firmy, która zyski przeznaczy na potrzeby Kościoła? W ten sposób mogą, np. odciążać proboszczów. Nie będzie on wówczas musiał myśleć, skąd wziąć pieniądze na rachunek za prąd, ogrzewanie kościoła, na pomoc charytatywną, a będzie mógł zająć się pracą duszpasterską.

- *Przecież wierni składają podczas Mszy św. ofiary „na tacę”, dają pieniądze przy okazji chrztów, ślubów, pogrzebów.*

- Pieniądze z „tacy” przeznaczone są generalnie na utrzymanie kościoła parafialnego. Jednak nie wszystkie. Ofiary z „tacy” zebrane podczas kilku niedziel (od 4 do 7 w zależności od diecezji) odprowadzane są do kurii i służą utrzymaniu urzędów kościelnych. Cztery razy w roku każda parafia przeznacza niedzielne kolekty na KUL i Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie, część niedzielnych „tacy” idzie na utrzymanie seminariów duchownych, a na tym się nie kończy. Są zbiórki na misje, cele charytatywne. Za tem na utrzymanie kościoła pozostają pieniądze pochodzące z kolekt z połowy niedziel w roku. Podobnie - w wielu diecezjach - jest ze stypendiami mszalnymi, ofiarami za chrzty, pogrzeby, śluby. Nie wędrują one do kieszeni księży. Część środków rozdziela się pomiędzy duchownych pracujących w parafii, natomiast resztę przeznacza się m.in. na pensje dla kościelnego, organisty, zakup świec, itd.

Ofiary są coraz skromniejsze, zróżnicowane i w wielu wypadkach nie wystarczają na utrzymanie. Księża katecheci żyją z pensji nauczycielskich.

- *Ale w kościołach organizowane są różne kwesty i akcje. W wielu wypadkach mają one charakter ogólnopolski jak chociażby organizowane przez Caritas Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom.*

- Organizuje się wiele wspaniałych akcji. Mają one jednak charakter okazjonalny. Ograniczanie się tylko do tego typu działań byłoby jak życie od święta do święta, a przecież są jeszcze zwykłe dni: wtorki, środy, piątki. Wówczas także wielu ludzi potrzebuje pomocy. Proszę zapytać proboszczów, ilu ludzi zgłasza się do nich każdego dnia z prośbą o wsparcie. Wówczas się okaże, że każda parafia dożywia grupę dzieci z najuboższych rodzin. Byłem proboszczem, więc wiem jak to wygląda. Proszę zobaczyć, ilu biednych ustawia się z prośbą o chleb przed furką klasztorną czy na plebaniach. Jest to wielkie dzieło pomocy prowadzone codziennie przez Kościół. O tym się nie mówi. A na tę codzienną pomoc potrzebne są pieniądze. Proszę też pamiętać, że zgromadzenia i zakony odzyskują swoje szpitale, domy dziecka, zakłady opieki, ochronki, szkoły, które zabrały im komunistyczne władze. Remont tych obiektów, często zdewastowanych, wymaga wielkich nakładów. Skąd brać na to środki?

- *Dlatego Episkopat postanowił zainwestować w towarzystwo ubezpieczeniowe?*

- Z taką propozycją zgłosili się do Episkopatu przedstawiciele amerykańskiej firmy Amvescap. Biskupi uznali, że jest to dobry pomysł. Wcześniej firmie tej zawierzyło swe pieniądze wiele kościelnych instytucji w USA. Amvescap należy do największych tego typu przedsiębiorstw na świecie. Zarządza kapitałem ponad 275 miliardów dolarów.

- *Jaki jest udział Konferencji Episkopatu w towarzystwie, które powstaje?*

- 20 procent stanowią nasze środki, 80% amerykańskie.

- *Przy 20% Kościół będzie miał ograniczony wpływ na decyzje towarzystwa...*

- Udało się uzyskać zgodę naszego partnera na to, że decyzje strategiczne dla towarzystwa będą podejmowane jednogłośnie. Umowa podpisana między Episkopatem i Amvescap zapewnia nam wpływ na to, co faktycznie będzie się działo w funduszu. Nie ukrywam, że był to najtrudniejszy punkt do wynegocjowania.

- *Czy „Arka-Invesco” docierając do po-*

tencjalnych klientów będzie korzystała ze struktury kościelnej, z sieci parafii?

- Akwizytorami będą pracownicy świeccy. Na pewno nie będzie brała w tym udziału kuria, czy parafia. Struktura towarzystwa może być równoległa do sieci diecezji i parafii. Możemy sobie wyobrazić taką sytuację, że akwizytor wydzierzawi salkę parafialną i tam poprowadzi zapisy do towarzystwa. Jednak jeżeli będzie chciał to uczynić, będzie musiał podpisać z proboszczem odpowiednią umowę. Chodzi o to, aby wszystko było zgodne z prawem.

- Kto będzie kierował towarzystwem?

- Trwają rozmowy. Jedno jest pewne, człowiek taki musi być bardzo dobrym ekonomistą. O to już dbają nasi amerykańscy partnerzy. My natomiast patrzmy na to, jaki poziom moralny będzie reprezentował szef towarzystwa.

- Czy w składzie rady nadzorczej będzie biskup - jako przedstawiciel Episkopatu?

- Nie. Natomiast będzie w niej zasiadał jeden duchowny. Jak już powiedziałem: chodzi nam przede wszystkim o ludzi świeckich, kompetentnych w dziedzinie zarządzania finansami i pracujących dla dobra członków towarzystwa emerytalnego.

- W Polsce jest - łącznie z siostrami zakonnymi - ok. 60 tys. duchownych. Czy planuje się ubezpieczenie ich w funduszu „Arka-Invesco”?

- Nikt nikogo nie będzie przymuszał. Wiadomo, że w towarzystwo to zaangażowany jest Kościół. Daje to poczucie pewności, że pieniądze tam złożone zostaną przeznaczone na godne cele. I to tyle. Każdy podejmie decyzję samodzielnie.

- Czy towarzystwo będzie prowadziło kampanie reklamowe, a jeżeli tak, to czy niedługo w telewizji zobaczymy postać w sutannie zachęcającą do ubezpieczenia się w „Arce-Invesco”?

- Będziemy reklamowali nasze towarzystwo. Nie wolno jednak wykorzystywać do tych celów symboli religijnych.

- Co się stanie, jeżeli fundusz nie przyniesie spodziewanych zysków?

- Ryzyko wiąże się z każdą działalnością gospodarczą. Czy rolnik, który wiosną siewie zboże ma pewność, że jesienią je zbierze? Członkowie towarzystwa nie muszą się obawiać, że stracą swoje oszczędności. Ich pieniądze zabezpiecza ustawa o funduszach emerytalnych i przepisy UNFE.

- Czy ze strony rodzimego kapitału nie było propozycji współpracy przy tworzeniu towarzystwa emerytalnego?

- Zgłaszały się firmy z polskim kapitałem. Nie chodziło im jednak o współudział w tworzeniu towarzystwa, lecz o poparcie ich towarzystw przez Kościół. Dlatego skorzystaliśmy z oferty Amvescap.

ROZMAWIALI:

M. PRZECISZEWSKI I W. KAMIŃSKI

JÓZEFIE, CIĘŻKA PRACA ROZWIJA W TOBIE DARY NIEBIESKIE

Józef był rzemieślnikiem. Homo faber - mówi język łaciński. Do dziś dyskutują znawcy historii, na czym to rzemiosło polegało, czy był rzemieślnikiem od drzewa, czy od żelaza. Ale to nie jest ważne. Ważne jest, że był człowiekiem konkretnym, człowiekiem rzemiosła. Prostym, zwykłym, takim jak wielu z nas, którzy parają się pracą każdego dnia, walcząc o chleb codzienny. I to mu dawało pewien głębooki, autentyczny realizm. Patrzył właśnie tak jak prości ludzie patrzają na wydarzenia. Patrzył na wydarzenia i równocześnie, ponieważ tak umiał patrzeć, był wielkim (można by powiedzieć) może nie filozofem, ale teologiem. On poprzez dotykanie swoimi rękoma rzeczywistości umiał również dotknąć tej największej Rzeczywistości, jaka się wtedy dokonywała, kiedy Słowo stało się Ciałem, kiedy Syn Boży stał się człowiekiem. On to rozumiał po swojemu. A rozumiał dlatego, że tajemnica Wcielenia jest jakoś bardzo po linii tego realnego rzemiosła. Bóg wcielił się w codzienność.

Zastanawiamy się czasem, dlaczego dzisiejsi ludzie nie rozumieją Eucharystii, dlaczego nie potrafią dojść do ołtarza, kiedy jest tutaj Chrystus i uczta jest uczta. Dlatego, że zatracili pojęcie sacrum - świętości jakiegokolwiek uczty. Który ojciec błogosławi dzisiaj chleb i rozdziela dzieciom? Kto o tym wie? Kto to mówi, kto tak robi? To było kiedyś chlebem powszednim i związane z chlebem powszednim: nasze matki i ojcowie błogosławili i chleb. Tak samo jest z pracą. Kto dobrze rozumie pracę, w tego pojęciu praca jest czymś świętym. Tak jak błogosławi się chleb, tak się błogosławi pług, który wychodzi w pole, czy ziarno, które się rzuca, czy warsztat rzemieślniczy, czy warsztat naukowy.

Zaden z wielkich teologów nie zaczynał szukania i dociekania bez pokornej modlitwy. I wtedy rozumiał o wiele więcej, co znaczy tajemnica Wcielenia: że Bóg się wcielił, a on udziela pracy rąk i pracy umysłu, i sprzymierza pracę rąk i pracę umysłu z tym tchnieniem Bożym, które daje mu dynamizm do pracy. I służy, dlatego służy.

Dzisiaj, kiedy się mówi o tak zwanej teologii rzeczywistości ziemskich, kiedy się mówi o kontynuowaniu, ciągu dalszym tajemnicy Wcielenia, kiedy się mówi każdemu człowiekowi, prostemu i wielkiemu: gdy pracujesz, pamiętaj, że kontynuujesz dzieło wcielenia Jezusa Chrystusa - to bardzo wyraźnie temu procesowi patronuje Józef. Józef - homo faber. (...)

KS. BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI
„PAN JEST Z NAMI”

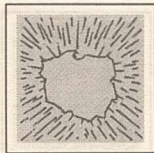


tyło kościoła

Spotkanie odbywało się w najstarszym klasztorze dominikańskim w Polsce. Założył go św. Jacek Odrowąż w 1222 r. Obecnie jest to jeden z największych ośrodków dominikańskich na świecie. Zamieszkuje go blisko stu braci. Celem spotkania jest wymiana myśli i doświadczeń, a także pogłębienie współpracy w ramach wspólnot dominikańskich rozsianych po całej Europie. Tego typu zjazdy odbywają się corocznie, z przerwą co 3 lata, kiedy odbywa się kapituła generalna zakonu. W tym roku po raz pierwszy goście przybyli do Polski.

Dominikanie powstali w początkach XIII stulecia w krytycznym momencie historii Europy, gdy gwałtownym przemianom ulegał jej system społeczno-gospodarczy. Codzienne życie burzyły gwałtowne ruchy reformatorskie często zarazem niszczycielskie, coraz większego znaczenia nabierały miasta wraz z nauką i kulturą uniwersytetów, chrześcijaństwo ścierało się z islamem, a Kościół zdawał się chwiać w posadach. U progu roku 2000, na kolejnym zakręcie dziejowym, misja dominikanów wydaje się dla Europy równie ważna jak w XIII w.

□ Po raz drugi z rzędu od czasu ubiegłorocznej wizyty Jana Pawła II, kubańscy katolicy wypełnili licznie ulice głównych miast uczestnicząc w procesjach z okazji Wielkiego Tygodnia i Niedzieli Wielkanocnej. Procesje przebiegały spokojnie, chociaż niektórzy obawiali się napięć, a nawet starć na ulicach w związku z obchodzonymi w tym samym czasie rocznicowymi uroczystościami Związku Młodych Komunistów i organizacji pionierów. Uczestnicy procesji nieśli wielkie drewniane krzyże, śpiewali pieśni religijne, szli z zapalonymi świecami i odmawiali głośno modlitwy - co jeszcze dwa lata temu było zupełnie nie do pomyślenia. Przed wizytą papieską na Kubie nawet wewnątrz świątyni nie można było urządzić zbyt tłumnym nabożeństw. Główne uroczystości w Hawanie odbyły się w kościele Matki Bożej Różańcowej i w sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia, gdzie przy Grobie Pańskim pełniły straż dzieci przebrane za uczestników wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat. Mimo ciągłe jeszcze istniejących ograniczeń wobec Kościoła, podobne uroczystości odbyły się też m. in. w mieście Trinidad, ok. 300 km na południowy wschód od Hawany.



Z kraju

- Premier J. Buzek złożył jednodniową wizytę roboczą w Danii. Kopenhaga obiecała popierać Polskę w jej staraniach o jak najszybsze włączenie w struktury Unii Europejskiej. Polska delegacja rozmawiała także o działalności NATO i współpracy w obszarze bałtyckim.
- Podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych Polski i Słowacji B. Geremek zadeklarował poparcie Warszawy dla jak najszybszej integracji Słowacji z NATO i strukturami europejskimi.
- Nadal spada liczba zwolenników rządu J. Buzka. Ostatnie sondaże twierdzą, że gabinet popiera tylko 27% ludności, zaś 37% jest wobec rządu nastawione negatywnie. Obojętność wyraziło 31%.
- Kolejna reforma rządu zapowiadana jest na koniec roku. Zmiany w składzie gabinetu mają być połączone z likwidacją niektórych resortów.
- ZChN usunął z partii swoich posłów H. Nowinę-Konopczyń i M. Olszewskiego. Z członkostwa w Zjednoczeniu zrezygnowali dobrowolnie J. Łopuszański i M. Grabowski. Wszyscy ci posłowie są członkami „Naszego Koła” utożsamianego blisko z Radiem Maryja.
- Minister finansów i wicepremier L. Balcerowicz oświadczył, że inflacja w tym roku spadnie do 7%. Wcześniejsze przewidywania mówiły o wielkości rządu 8,1%.
- Śledztwo w sprawie inwigilacji i działań przeciw politykom prawicy w czasach rządów premier Suchockiej zostało przedłużone. Sporo kłopotów sprawiło znalezienie prokuratora, po odsunięciu od sprawy zaangażowanych w niej od wielu miesięcy Baniuka i Gutkowskiego. Prokurator Baranowska zazyczyła sobie pisemnej decyzji, a następnie przyniosła zwolnienie lekarskie. Ostatecznie sprawą zajmie się T. Muller. Wg zebranych dowodów UOP miał nie tylko inwigilować polityków, ale także podejmować przeciw nim konkretne akcje sabotażu i dezinformacji.
- W Gliwicach odlano już największy w Polsce pomnik Jana Pawła II. Stanie on podczas papieskiej pielgrzymki w bazylice w Licheniu. Pomnik projektu M. Koniecznego waży 8 ton i ma 10 metrów wysokości.
- Amerykański koncern Bella podpisał umowę o współpracy przemysłowej z zakładami lotniczymi w Świdniku. Bell zadeklarował podjęcie w Polsce

produkcji helikopterów szturmowych Super Cobra i pomoc w zmodernizowaniu Huzara.

□ Pomyślne wieści nadeszły także z zakładów lotniczych w Bydgoszczy, które uzyskały kontrakt na dostawę i modernizację samolotów „Iskra” do Indii.

□ Po raz szósty już w tym roku zdrożały paliwa. Podatki stanowią już 60% ceny detalicznej benzyny, ale na razie i tak paliwo jest trochę tańsze niż w państwach UE.

□ Szef „Samoobrony” A. Lepper został uznany winnym zorganizowania nielegalnej blokady drogi, ale kolegium odstąpiło od jego ukarania. Lepper miał zapłacić jedynie 6 zł kosztów postępowania, czego nie uczynił zapowiadając odwołanie.

□ Umowy z funduszami emerytalnymi podpisało już milion Polaków. Jest to 10% wszystkich, którzy z tego typu ubezpieczeń skorzystają.

□ Adwokaci wniesli do niemieckiego sądu w Bonn pozew o odszkodowania w imieniu 22 tys. Polaków, byłych więźniów obozów koncentracyjnych.

□ Największe straty wśród spółek notowanych na giełdzie poniosła Telekomunikacja Polska SA.

□ Prezes PZPN, M. Dziurawicz nadal trwa na swoim stołku. Tym razem, po wojnie z ministrem sportu, Dziurawicz toczy bój z FIFA. Nieugięty niczym Husajn, lekceważył sobie jak na razie wezwania światowej federacji do przeprowadzenia nowych wyborów w związku piłkarskim. Tymczasem minister i szef UKFiT J. Dębski zapowiedział, że z powodu niemocy, opieszałości sądów i prokuratury oraz niedoskonałości ustaw wyczerpał już wszelkie środki i jeżeli do sierpnia tego roku Dziurawicz pozostanie prezesem, to on sam poda się do dymisji.

□ Policja przeprowadziła akcję rewizji i zatrzymań osób związanych z działalnością mafijną. Pokazowa, ale mało skuteczna akcja była związana z zastrzeżeniem w Warszawie w biały dzień 5 członków „Wołomina”. Najbardziej ciekawy fakt, że o możliwości takiego zamachu na szefów tego gangu pisała już wcześniej „Rzeczpospolita”. Policjanci czytają jednak częściej „Nie” i „Złego”.

□ Rząd postanowił uruchomić 4 miliony zł z rezerwy budżetowej, które pozwolą na przyjęcie przez Polskę co najmniej tysiąca uchodźców z Kosowa. W najbliższym czasie ma ich przybyć kilkuset. Rząd poprosił też prezydenta o wydanie zgody na wystanie do Albanii 140 żołnierzy z Brygady Strzelców Podhalańskich. Mieliby oni zajmować się m.in. budowaniem obozów dla uchodźców.

WSTYDLIWIE ZAKĄTKI POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Związek Sybiraków w Polsce zrzesza dziś ok. 86 tys. byłych więźniów sowieckich obozów pracy, obozów koncentracyjnych pracy niewolniczej, przymusowo wysiedlonych i deportowanych w głąb Rosji. Wyszłanie i deportowanie Polaków w głąb Rosji, wykorzystywanie ich do przymusowej pracy niewolniczej w sowieckich łagrach podyktowane było względami politycznymi - były to typowe czystki, „katastrofy humanitarne” (jak to się dzisiaj mówi), dyktowane celem politycznym: zagładą ludności polskiej, „klasowo obcej”.

Ze środowiska Związku Sybiraków płyną dramatyczne apele do władz i prasy: mija 10 lat od demokratycznych przemian w Polsce, a sprawa odszkodowań dla tych Polaków stoi w miejscu. Słysz się nawet często głosy, że obecna sytuacja finansowa Rosji (następczyni prawnej Związku Sowieckiego) jest zbyt słaba, by zgłaszać tego rodzaju - niechby i uzasadnione - żądania, że sprawę odłożyć należy na czas późniejszy, bardziej korzystny... Wydaje się, że to bardzo błędne rozumowanie.

Sytuacja gospodarcza dzisiejszej Rosji nie powinna powstrzymywać władz polskich przed publicznym stawianiem tego problemu na forum międzynarodowym: chodzi przecież o to, by problem ten był obecny w międzynarodowej świadomości. Zwłaszcza teraz, gdy Polska jest już w NATO, gdy więc jej sytuacja międzynarodowa uległa politycznemu wzmocnieniu - sprawa ta powinna być stawiana na forum międzynarodowym z większą stanowczością. Nie ma żadnych powodów, aby tylko Niemcy ponosili materialne koszty odszkodowań dla ludności polskiej, poddanej nieludzkiej eksterminacji sprzecznej z prawem międzynarodowym. Nie czekając, aż „sytuacja gospodarcza Rosji poprawi się”, Polska może np. już teraz domagać się, by wszelka pomoc gospodarcza Zachodu dla Rosji uzależniona została od uznania przez Rosję polskich żądań odszkodowawczych dla polskiej ludności poddanej czystkom i „katastrofie humanitarnej”, przynajmniej w latach 1939-41.

Wszelkie zaniechania w tej mierze są o tyle bardziej naganne, że z punktu widzenia prawa międzynarodowego sytuacja jest oczywista. Deportacje, przesładowania i zagłada ludności polskiej z

Kresów Wschodnich, dokonywane przez Sowieców w latach 1939-41 odbywały się przy istnieniu ciągłości prawnej państwa polskiego, niemożliwej do zakwestionowania. Odbywały się - co również nie jest możliwe do zakwestionowania - z powodów politycznych, a za jedyny i wyłączny cel miały fizyczne i materialne wyniszczanie polskiej ludności Kresów Wschodnich.

W tej sprawie lepiej „dmuchać na zimne”, bo skutki wygodnych zaniechań władzy doprowadzić mogą do sytuacji, w której ta grupa poszkodowanej ludności polskiej, dziś już wiekowa i wyniszczona przejęciami jakże trudnego życia, może po prostu wyrzucić naturalną śmiercią. Tymczasem odnosi się przykre wrażenie, że ta sprawa, która powinna być jednym z główniejszych zadań polityki zagranicznej, jest bagatelizowana i lekceważona.

Przypomnijmy inną tego rodzaju, podobną niefrasobliwość: w traktacie polsko-niemieckim, wynegocjowanym na początku lat 90 przez ówczesnego ministra spraw zagranicznych, Krzysztofa Skubiszewskiego, zabrakło prawnego uregulowania (wyrażonego w zrzeczeniu się), ewentualnych roszczeń niemieckich z tytułu powojennego przesiedlenia Niemców z Polski. Zabrakło tego uregulowania - chociaż Polska żadną miarą nie ponosi żadnej odpowiedzialności politycznej, ani materialnej za te wysiedlenia, gdyż wykonywała tylko postanowienia „zwyckiej czwórki” zawarte w traktacie poczdamskim. Jeśli więc bagatelizowanie sprawy, o której piszę, nadal mieć będzie miejsce, może dojść w przyszłości do nader przykrych sytuacji: Polska może być zmuszona do wypłacenia bardzo poważnych odszkodowań wysiedlonym Niemcom, chociaż nie ponosi za to wysiedlenie żadnej winy - podczas gdy Rosja nie zapłaci Polsce żadnych odszkodowań za oczywiste, bezprawne czystki etniczne, deportacje, przymusową pracę niewolniczą Polaków i dokonywane na nich ludobójstwo w latach 1939-41.

Dlatego jest sprawą niezwykle ważną, by nie tylko do polskiej opinii publicznej za granicą, ale i opiniotwórczych środowisk na Zachodzie docierał głos Związku Sybiraków. Oby był wspierany dostatecznie głośnymi działaniami rządu na forum międzynarodowym.



MARIAN MISZAŃSKI



ze świata

□ Ojciec św. zaapelował w orędziu wielkanocnym o pokój. Dyplomacja watykańska przejawia od początku konfliktu w Kosowie dużą aktywność starając się doprowadzić do przerwania wojny.

□ Wojna o Kosowo trwa. NATO bombarduje obiekty serbskie, zaś setki tysięcy uciekinierów albańskich koczując bez dachu nad głową na granicach sąsiednich państw. Exodus Kosowian spowodował międzynarodową akcję solidarności z uciekinierami.

□ Deutsche Telekom utracił połączenia z Jugosławią i częściowo z Rumunią. Odcięcie telefoniczne było podobno spowodowane bombardowaniem mostu na Dunaju i zniszczeniem kabli. Poza głównym teatrem wojny, ciekawym elementem psychologicznym stał się internet. Na początku konfliktu, serbskim miłośnikom komputerów udało się nawet włamać do sieci NATO. Obecnie zasypują oni protestami adresy internetowe Amerykanów.

□ Wojna w Jugosławii trwa, a tymczasem Kongres USA domaga się podziału kosztów akcji podjętej na Bałkanach. Najprawdopodobniej będzie to oznaczało rozłożenie wydatków zgodnie ze schematem finansowania NATO. Na Polskę przypadnie 2,5%, czyli jak się oblicza od kilkudziesięciu do kilkuset milionów dolarów.

□ Prezydent Białorusi A. Łukaszenko oświadczył w przemówieniu przed parlamentem, że Zachód przekazuje miejscowej opozycji pieniądze, za które jest kupowana broń. Zachód ma też sponzorować wg białoruskiego prezydenta akcje mniejszości polskiej i ukraińskiej na grodzieńszczyźnie i w obwodzie brzeskim. Białoruś będzie się bronić i nie pozwoli na powtórzenie wariantu Jugosławii, zaś ruchy wojsk w Polsce i na Litwie spotykają się z odpowiednimi przeciwdziałaniami Mińska.

□ W Bułgarii rząd wprowadził specjalny program integracji tamtejszych Cyganów. Romowie stanowią od 5 do 12% wszystkich obywateli Bułgarii, ale żyją na marginesie społeczeństwa nie integrując się i tworząc własne getta.

□ Andreotti był premier Włoch i dożywotni senator może otrzymać wyrok 15 lat więzienia za współpracę w mafii. Takiej kary domagał się podczas procesu w Palermo prokurator.

□ Ksiądz Emanuel Filibert, potomek króla Włoch oświadczył, że zamierza powrócić do kraju. 13 artykuł konstytucji włoskiej zakazuje pobytu rodzinie królewskiej na włoskiej ziemi. Pretendent powołuje się tymczasem na przepisy UE, które zezwalają obywatelom państw Unii na swobodny wybór miejsca zamieszkania. Ksiądz mieszka od lat w Szwajcarii.

□ Zbiegły w 1992 roku do USA rosyjski naukowiec Alibekow ujawnił rewelacje, z których wynika, że Moskwa może w każdej chwili podjąć produkcję broni biologicznej. Alibekow twierdzi, że poza doświadczeniami z węglikiem, Rosjanie eksperymentowali także ze spowodowanym specjalnie w tym celu z USA, wirusem HIV.

□ Bezrobocie w Czechach wzrosło do rekordowego poziomu 8,4% ludności czynnej zawodowo.

□ Przed wyborami prezydenckimi w Algierii doszło do wzrostu działań islamskich terrorystów. Zamachy bombowe i napady pochłonęły dziesiątki ofiar.

□ Rosyjski bank centralny zapowiedział dokładne kontrole banków komercyjnych, co ma uniemożliwić zbyt łatwe wywożenie obcych walut poza granice Rosji. Bankowcy obliczają, że każdego roku z rosyjskich banków ucieka od 20 do 25 miliardów dolarów.

□ Masakra dokonana przez bojówkę muzułmańskich terrorystów proindonezyjskich w świątyni katolickiej wzbudziła ludność Timoru Wschodniego. Do kościoła wypełnionego wiernymi wrzucano granaty i otwarto ogień z karabinów. Biskup Carols Belo oskarżył o inspirację zamachu Indonezję.

□ Światowa Federacja Handlu przyznała rację USA w sporze bananowym z Unią Europejską. Stany Zjednoczone zniosą karne cła na europejskie produkty, zaś UE zacznie kupować banany bez preferowania produkcji w swoich b. koloniach.

□ Placówka dyplomatyczna Szwecji w Iranie dawała dodatkowe dochody dla zatrudnionego tam personelu. Pracownicy ambasady zajmowali się rozdawaniem wiz i prawa pobytu w Szwecji za łapówki. Wpadli, gdy pewien zbyt prawy profesor bezskutecznie usiłował sięgnąć do kraju irańskiego stypendystę. Oficjalne zaproszenie i liczne monity profesora nie poparte łapówką spowodowały, że student czekał na wizę wiele miesięcy, co w końcu tak zdenerwowało naukowca, że złożył skargę w MSZ.

□ W Oslo odbyły się rozmowy sekretarza stanu USA, Madeleine Albright i ministra spraw zagranicznych Rosji, Igora Iwanowa nt. kryzysu w Kosowie.

Ciąg dalszy ze str. 3

PRACA

- a przede wszystkim traktowanie go jak partnera, a nie jak robota, któremu niczym zdalnie sterowanej zabawce wydaje się za pomocą „pilota” komendy - „w prawo, w lewo, wprost, w tył, stop”. Ten typ, na pytanie - „kiedy idziesz do pracy?” - bardzo się zdziwi, gdyż w jego świadomości nie istnieje słowo „praca”, kojarzące się raczej z niemiłym obowiązkiem. Dla niego owa „praca” to część życia równa jedzeniu, piciu, rozkoszowaniu się malarstwem Bosch, muzyką Griega, spacerem z psem i grą w piłkę. I wreszcie ostatni poziom - samorealizacja człowieka przez pracę. O tym pisze Jan Paweł II, ale o tym mgliste pojęcie ma ułamek procenta młodych ludzi. Bo do tego trzeba chcieć poznać człowieka, którego się zatrudnia, poznać to, do czego on dąży, a także odpowiedzieć sobie na pytanie - po co ów człowiek pracuje.

Ale ale, proszę spojrzeć na tę naszą drabinę jeszcze raz i wtedy okaże się, że we Francji wszystkie strajki tego dziesięciolecia sprowadzały się tylko do jej dwóch najbardziej podstawowych poziomów - płace, warunki pracy i jej czas, emerytury. Oto, o co walczy człowiek końca XX w. idący do pracy. A gdzie pozostałe poziomy? Czy praca dla Europejczyka końca XX w. jest torturą - obozem przymusu, katorgą? Jasne, że praca taka, jaką wykonywał Jan Paweł II w kamieniołomach w okresie okupacji jest sensem pozwalającym trwać - ale to była okupacja. Teraz Europa cieszy się swobodą demokratyczną i stwarzaniem fantastycznych warunków pracownikom. Dlaczego jednak odbywa się to wciąż na średniowiecznym poziomie pojmowania stosunku jednostki do wykonywanej czynności - z perspektywy przełożonego. Dlaczego człowiek, nie idzie do pracy w poszukiwaniu sensu - lecz idzie tam jak na skazanie?

Jan Paweł II we wspomnianej encyklice pisze, że systemowi pracy powinien odpowiadać adekwatny system wykształcenia i wychowania. Tymczasem większość podręczników nowoczesnego „managementu” pisana jest z perspektywy kultury amerykańskiej - bo to liberalizm za Atlantykiem święci największe sukcesy - stąd, jak czerpać wzorce, to właśnie stamtąd. Nie mam w sobie tego, co francuscy socjaliści - atawistycznego antyamerykanizmu i antyliberalizmu, ale przecież przeciętny człowiek przy zdrowych zmysłach zauważy, iż Arab, Polak, Amerykanin czy Francuz, mają inne potrzeby wobec pracy? W ubiegłym roku opublikowano wyniki badań opinii publicznej w Anglii, w USA i we Francji. Wszędzie zadano to samo pytanie - „Czy pracowałby Pan więcej, gdyby za to dodatkowo zapłacono?” Anglicy i Amerykanie odpowiedzieli natychmiast - oczywiście, że tak. Francuzi - za żadne skarby. Oni wolą mniej zara-

biać (choć z tym się trudno pogodzić), by mieć więcej wolnego czasu. Stanowisko całkowicie niezrozumiałe dla Amerykanów, którzy - poza Japończykami, mają najkrótsze wakacje na świecie. Ci ostatni dopiero od kilkunastu lat posiadają w swoim słowniku wyraz - „urlop”. Anglicy - owszem - cenią pracę czyli obowiązkowość, ale nie pracę, jako środek do wzbogacenia się, czemu hołdują Hindusi - i dlatego o 6-tej po południu w londyńskich pubach pełno jest Anglików, ale nie Pakistanczyków czy Hindusów, którzy w tym czasie siedzą w swoich czynnych na okragło przez 24 godziny na dobę sklepikach East Endu. A zatem, by rozwiązać problem naszego podejścia do pracy trzeba sięgnąć do różnych źródeł.

Będąc małym chłopcem nie chciałem odkurzać podłogi pod meblami - „bo tam nikt nie zobaczy”. Mój Ojciec był załamany. Dla niego nie ma podziału na głupią i mądrą pracę, dla Niego jest tylko podział na - dobrze i źle wykonywaną pracę. Każda praca ma sens - jak wyglądałby nasz świat bez śmieciarzy, gazeciarzy, ogrodników, lekarzy, strażaków, panierek w herbaciarniach, i portierów, i sklepiarzy, i owych „ludzi Hadesu”, którzy w niewyobrażalnym żarze kładą asfalt, by nam się równiej jechało. „Pobłogosław Panie ich pracę” - to jedne słowa, które cisną się na usta na widok półnagich, złanych potem ludzi wdychających opary gotującego się asfaltu. A przecież w starożytnej Grecji kontemplacja i odpoczynek - to były wartości uznawane. Arystoteles mawiał: „Płatne zatrudnienie zaprzęta umysł, który ulega w związku z tym degeneracji”. Święty Benedykt, dzięki któremu dorobiliśmy się między innymi tego, że nie jemy wtedy, kiedy jesteśmy głodni lecz wtedy, gdy wybije dwunasta (ale to już zupełnie inny temat) mawiał: „Laborare est orare” - „Pracować to modlić się”. Wśród kalwinów i protestantów potrzeba pracy i osiągnięć jest tak silna, że właśnie ich społeczeństwa przodują w rozwoju gospodarczym (USA, Skandynawia, Wielka Brytania, Szwajcaria). Patrzenie na budyzm jak na monolit jest kolejnym błędem. Japończycy, których religia „zen” zakłada samoodowiedzialność - bliżsi są w sumie judaizmowi czy kwakrom, niż wyznawcom budyzmu Theravada, których wielki mistrz Sarachandra powiedział, iż największą wartością jest kontemplacja i wycofanie się z życia świeckiego, a dążenie do osiągnięć jest nieetyczne, bo liczy się to, co w wyniku refleksji stworzymy tutaj na ziemi, by zasłużyć na życie przyszłe.

BAŁKANY...

Milosević jest przykładem tezy, iż inteligencja sama w sobie, jako mechanizm psychologiczny, nie jest ani dobra ani zła - jest zjawiskiem obojętnym. Jej skutki natomiast mogą być z piekła rodem albo błogosławione. „Rzeźnik” z Belgradu, który jest przekleństwem nie tylko kosowskich Albańczyków, Chorwatów, Bośniaków i innych nacji, lecz także Serbów, to człowiek niezwykle bystry i obdarzony nieprzeciętną inteligencją, a że do tego wyzuty z jakichkolwiek zasad moralnych - stąd - jest to przeciwnik arcyniebezpieczny, a do tego sprawca cierpienia i nieszczęść tysięcy ludzi. Nie wynika to z jego sadyzmu ani wrodzonej chęci czynienia zła dla samego zła. Milosević owładnięty jest jedną z najbardziej destrukcyjnych i ślepych żądz jakie mogą dopaść człowieka - żądzą władzy. Milosević wie doskonale, że jego dni jako prezydenta są policzone... gdyby Jugosławia miała pędzić życie normalnego, demokratycznego państwa. W kolejnych wyborach przegrałby z kretelem i może wrócił do władzy dopiero po kilku latach parkowania w obozie opozycji, ale żąda mu na to nie pozwala. Dlatego tak graco rozprawiał się z opozycją, dlatego mianował jednego z jej przywódców - Draskovića - wicepremierem, dlatego prowadzi wojny, bo tylko dzięki nim jest w stanie utrzymać się przy władzy. Świetnie zorientowany w strukturze wartości swoich rodaków, Milosević wymienienie rozegrał kartę nacjonalizmu, dzięki której udało mu się zjednoczyć Serbów, którzy murem stanęli za „Rzeźnikiem” nazywając go Najlepszym Przywódcą i Obrońcą Narodu. Takiego zdania są nie tylko ci, którzy mieszkają w Jugosławii, zdani na serbskie środki masowego przekazu, szereg propagandę Milosević ale i Serbowie, którzy żyją za granicą i mają dostęp do niezależnych mass mediów.

Skąd się bierze taka postawa i zamykanie uszu i oczu na okrucieństwo sił serbskich realizujących politykę czystek etnicznych? By pochwycić choćby rąbek prawdy trzeba, zgodnie z serbskimi wyjaśnieniami, sięgnąć do historii. Nie miejsce tutaj na przegląd wszystkich wydarzeń, jakie od średniowiecza trapiły Bałkany po dzień dzisiejszy, ale należy zwrócić uwagę na kilka zjawisk, które doprowadziły do powstania obecnego stanu umysłu przeciętnego Serba, który przez lata znajdował się w uśpieniu. Demona zgrabnie obudził właśnie Podstępny Lis z Belgradu. Narodziny tożsamości narodowej zaczęły się dla Serbów od klęski. W 1389 wojska książąt serbskich i bośniackich zostały rozbite w pył przez Turków. Zaczął się okres ich kilkunastowiecznego panowania.

Nie był to tylko koniec średniowiecznego księstwa serbskiego ale i początek zwierzchności tureckiej nad Południowymi Słowianami. W takiej kolebce rodziła się serbskość. Wrogiem był Turek-okupant... muzułmanin. Przyjacielem prawosławny Słowianin.

Dokończenie na str. 19

Ciąg dalszy na str. 16



OPERA

Jest jeszcze chyba na kuli ziemskiej kilka osób o przestarzałym swia-

topoglądzie, myślących, że opera jest czymś nieważnym, czymś drugorzędnym, czymś przestarzałym. Tymczasem osoby myślące i posiadające pewną kulturę artystyczną wiedzą doskonale, że idzie o jedną z najwyższych form sztuki, ba, o sztukę globalną, składającą się z muzyki, tańca, literatury (a nawet filozofii), plastyki, gry świateł, itd.

Te same osoby wiedzą, że Verdi i Wagner, Monteverdi, Mussorgski i Mozart - najwięksi twórcy oper, należą do rzędu genialnych muzyków, bez których byłoby niemożliwe zrozumieć ewolucję muzyki europejskiej. Więcej: Mozart, którego twórczość dotyczy wszystkich niemal form muzyki, w żadnej nie zabłysnął tak wspaniale jak w swych operach. „Tristan i Izolda”, „Cosi Fan Tutte” należą do równie niezwykłych skarbów ludzkości jak ateński Partenon, katedra w Reims, krakowski ołtarz mariacki, „Dawid” Michała Anioła, „Gioconda” czy też szekspirowski „Hamlet”. Dodam do tego, że w XX w., który niestety nazywa często muzyką niepozorne hałasy, byłoby rzeczą wprost nieprzyzwoitą nie doceniać wartości tej genialnej, gigantycznej formy muzyki, którą zwiemy operą, a która może doprowadzić do nadludzkiego wprost entuzjazmu, do niekończących się owacji, a także do niekończących się dyskusji.

W ostatnich tygodniach byłem w operze na XVIII-wiecznym arcydziele Mozarta „Don Giovanni”, na XIX-wiecznym, a ciągle fascynującym, „Parsifalu” Wagnera i na XX-wiecznym utworze Szostakowicza, dziele, którego premiera miała miejsce pięćdziesiąt pięć lat temu: idzie o „Lady Macbeth z Mceńskiego Powiatu” (istnieje też drugi tytuł: „Katarzyna Izmałowa”). Aby dodać jeszcze bardziej kosmopolitycznego blasku całej sprawie, dodaję, że utwór niemiecki okłaskiwałem w Belgii (Gandawa), rosyjski tamże (Bruksela), a austriacki w paryskiej Operze Komicznej. Przypominam, że niemiecki „Parsifal” rozgrywa się w Pirenejach, że „Don Giovanni” oddycha powietrzem hiszpańsko-włoskim, mimo salsburskiego pochodzenia swego autora i że wybryki Katarzyny Izmałowej brnącej w krwi swych ofiar, podobnie jak szekspirowska Lady Macbeth, mają miejsce w prowincjonalnej dziurze zwanej Mceńskiem, którą trudno byłoby porównać ze splendorem zamków szkockiej morderczynie. „Lady Macbeth z Mceńskiego powiatu” to okropność, to ohyda, to horrendum..., ale tak być musi i dlatego, mimo bardzo daleko idącego realizmu, mimo gruboskórności, wulgarności, barbarzyństwa, należy podkreślić liczne zalety wieczoru w operze brukselskiej, która wystawiła

dzieło tak właśnie jak powinno być inscenizowane.

Dokładnie ten sam komplement należy się dyrygentowi, Antoniemu Pappano, który z zaleńczymi chwilami rozmachem nadawał dziełu niebawym koloryt. W roli tytułowej (Katarzyna Izmałowa) wystąpiła wspaniała śpiewaczka Nadine Secunde, która w otoczeniu obrzydłych mężczyzn, zdołała dać morderczynie coś sympatycznego: tak pociągający i piękny głos! Jej teść, jej mąż i jej kochanek (Kotcherger, Gudbjornsson i Ventris) są postaciami obrzydliwymi (a więc następcami moc trudności w interpretacji), ale mimo wszystko należy im się pochwała za to, że potrafili się dostosować do atmosfery opery. W całości przedstawienia bezwzględnie jednolitego, można by jeszcze podkreślić inne drobne zalety; jest jednak jedna, której nie można się doszukać: to urok. Ale Szostakowicz nie myślał chyba o uroku.

Paryski „Don Giovanni” miał trzy zasadnicze zalety: dobrą inscenizację (Ph. Arlaud) uświetnioną doskonałymi dekoracjami w rodzaju tego, co się we Francji nazywa „peinture non figurative”; utalentowanego i szeroko znanego dyrygenta, Leopolda Hagera, Austriaka z Salzburga; młodość całego zespołu śpiewaków z L. Téziera na czele: jakże przyjemnie jest widzieć „aktorów” w odpowiednim wieku i interesujących się nie tylko kwestią śpiewu; jakież zadowolenie się odczuwa słysząc głosy młode, niezupełnie jeszcze doskonałe, ale pełne entuzjazmu dla swej sztuki.

Po trzech zasadniczych zaletach, kolej na wady: jedną tylko chciałbym podkreślić w dziedzinie inscenizacji: kilka dziwacznych kostiumów, nieładnych i bezcelowych; jedną także w zespole artystycznym: Leporello, służący bohatera utworu, (F. Harismendy) nie rozumiał prawdopodobnie swej roli, śpiewał bez zapału, a ubrany był tak, że chyba lepiej o tym nie mówić.

Całość opery cieszyła się właściwą atmosferą, w której były obecne i maski weneckie i „comedia dell'arte”, miłym dynamizmem, dobrze przemyślaną ruchliwością. Wśród solistów wymieniam z przyjemnością Donnę Annę (R. Farman) i Zerlinę (J. Azzaretti); myśleń natomiast, że Don Ottavio (S. Emerson) musi zastanowić się jeszcze poważnie nad swą rolą.

Orkiestra (Ensemble Orchestral de Paris)

spisała się dobrze nie zapominając o tym, że arcydzieło Mozarta jest równocześnie komedią i dramatem („dramma giocoso”) i że trzeba równie dobrze oddać bardzo różne nastroje.

Na zakończenie, pomówmy trochę o „Parsifalu”, do którego Belgowie z Flandrii są tak przywiązani, że jest wystawiany niemal co roku.

Najwspanialszym „elementem” wieczoru, prawdziwą rewelacją, był Jorma Hynninen, w pełni doskonały od początku do końca w roli Amfortasa; taki śpiewak (i taki aktor) interpretujący jedną z najcięższych postaci wagnerowskich, unosi widza ponad codzienne sprawy poruszając go do głębi.

Jak zwykle w Operze Flamandzkiej (która doszła do bardzo wysokiego, międzynarodowego poziomu i uznania) Wagner był oddany w ręce pierwszorzędnego specjalisty S. Varviso, który posługuje się z wielkim znanstwem całą paletą ludzkich uczuć na czele bardzo dobrej orkiestry. Jak Silvio Varviso panuje po mistrzowsku nad orkiestrą, tak Fred Berndt rządzi sceną, inscenizacją, dekoracjami; jak słuchacze byli bez wątpienia oczarowani arcydziełem Wagnera, które jest jego ostatnim utworem (1882), tak ci sami - w charakterzy widzów prawdopodobnie szybko zorientowali się w zaletach scenicznych i w pięknie widowiska. Ciekawym pomysłem było białe ubrane dziecko, które symbolizowało straconą cnotę Amfortasa.

Wszyscy pozostali soliści waleń się przyczynili do wzbogacenia przedstawienia, które osiągnęło zasłużony i huczny sukces: Gurnemanz (Hans Tschammer) - o doskonałej postawie i pięknym głosie, ożywił nader inteligentnie rolę, która dość często wydaje się monotonna, a nawet nużąca. Parsifal (mimo, że idzie o rolę tytułową, jest ona stosunkowo krótka) - dobry wagnerowski tenor (Ch. Ventris) jak najwłaściwiej pokazał ewolucję duchową bohatera. Oskar Hildebrandt, w dość niewdzięcznej roli Klingsora, złowrogiego zarodzieja, nie zrobił wielkiego wrażenia.

Kundry (M. Schmiede) jedyna postać kobieca dramatu Wagnera, jest niezwykle utalentowaną aktorką co pozwoliło jej na bardzo trudną rzecz: być równocześnie dobrą i złą. Ale idzie również o utalentowaną śpiewaczkę, jednym słowem o prawdziwą Kundry, równie interesującą jak nieuchwytną.

Chór (operowy flamandzki i kameralny z Pragi) wycyzelowany przez P. Buriana, był, jak zwykle, bez zarzutu.

W sumie, wspominając ten potężny i tajemniczy liryczny dramat Wagnera w interpretacji gandawskiej, stwierdzam, że od początku do końca (nawet w II akcie, któremu często się wyrzuca różne drobniaki) wspaniałe dzieło utrzymało się na znakomitym poziomie, pełnym emocji i piękna.

JAN STANISŁAW MYCIŃSKI



LA PAGE DES FRANCOPHONES

de Richard Zienkiewicz

LA POLOGNE HUMANITAIRE

Fin mars, début avril, l'actualité s'est presque totalement tue en Pologne comme ailleurs. C'est comme s'il ne s'était plus rien passé dans le pays, et pas seulement en raison de la trêve pascalle. Tous les projecteurs étaient focalisés sur le drame des Balkans avec les bombardements de l'OTAN sur la Yougoslavie et les exactions commises par les Serbes sur les Kosovars. Membre depuis peu de l'Alliance atlantique, la Pologne, à l'unisson avec ses dix-huit partenaires, a pris la décision des frappes aériennes dans le but de faire plier le régime dictatorial de Belgrade, afin de l'obliger à mettre fin à l'épuration ethnique à laquelle il se livre sur la population d'origine albanaise du Kosovo et à accepter une solution négociée. Dans le même temps, le gouvernement polonais a également pris la décision d'envoyer une aide humanitaire en Albanie et en Macédoine, destinée aux réfugiés, d'un montant total de deux millions de zloty (soit un peu plus de 465000 euros, c'est-à-dire un peu plus de trois millions de francs), sous forme essentiellement

d'aide alimentaire et médicale. Il a également pris la décision d'accueillir un millier de réfugiés kosovars jusqu'à la fin des hostilités. Les différentes ONG humanitaires actives en Pologne ont également organisé l'aide humanitaire et envoyé des convois dans les Balkans avec des produits de première nécessité. Les Polonais se sont largement mobilisés pour venir en aide aux réfugiés. Un élu AWS s'est même déclaré prêt à recevoir cinq cents Kosovars en leur consacrant son indemnité de député. Tchétchénie, Kazakhstan, maintenant Kosovo, depuis quelques années la Pologne s'engage dans l'aide humanitaire pour répondre à l'appel des populations les plus démunies et dans la détresse. Les Polonais n'ont pas oublié que, quand eux-mêmes étaient dans le besoin, des milliers de volontaires se sont organisés un peu partout dans le monde pour leur venir en aide dans les moments les plus difficiles. Maintenant que leur pays s'enrichit, c'est à leur tour de faire preuve de solidarité. C'est un juste retour des choses, mais qui n'est pas automatique, il nécessite l'élan du cœur. Car là où il y a du cœur, il y a de l'espoir.

VERS UNE INDEMNISATION DES VICTIMES DU NAZISME?

Les victimes du nazisme en Pologne s'efforcent d'obtenir des réparations de l'Allemagne pour les dommages subis pendant la seconde guerre mondiale : arrestations illégales, réquisition des biens, mauvais traitements, travail forcé. Les survivants sont regroupés dans l'Association polonaise des anciens détenus politiques des prisons et des camps de concentration nazis qui compte vingt-deux mille mem-

bres. L'Association est assistée d'un avocat en Allemagne et a évalué à un milliard d'euros le montant de ces réparations. En outre, l'Association veut mener une action contre les entreprises allemandes qui ont bénéficié du travail forcé. Le chef du cabinet du Premier ministre, Jerzy Widzyk, a informé que les Allemands avaient admis le principe de ces réparations et que des fonds spéciaux avaient été ouverts à cet effet.

EN BREF

□ Une délégation du Parlement européen a effectué une visite de trois jours à Varsovie où elle a rencontré des députés et des sénateurs polonais. Au cours des rencontres auxquelles participaient les négociateurs, il a été question du processus d'intégration et de l'état de préparation de la Pologne dans les négociations.

□ Avant l'été, les pays candidats déposeront leurs positions de négociation dans trois domaines : la politique sociale et l'emploi, l'énergie et la libre circulation des capitaux. Le négociateur polonais, Jan Kułakowski, a informé que son pays fera tout son possible pour que tous les domaines soient couverts avant la fin de l'année, avant le sommet européen d'Helsinki qui aura lieu en décembre.

□ Dans un sondage OBOP, près des deux tiers (59%) des Polonais n'ont pas confiance dans le gouvernement, et un peu plus de la moitié n'a pas confiance dans les syndicats quels qu'ils soient (55%). En revanche, plus des quatre cinquièmes accordent

leur confiance à l'armée (82%) et à la radio polonaise (83%). D'après un autre sondage CBOS, 14% des personnes interrogées pensent que c'est le syndicat Solidarność qui représente le mieux leurs intérêts, mais 43% pensent qu'aucun syndicat n'est capable de les représenter convenablement.

□ La banque d'investissement Morgan Stanley est optimiste sur le développement de l'économie polonaise. La récession prévue ne doit être que de courte durée et la croissance doit reprendre dès le deuxième trimestre pour arriver à un taux annuel de plus de 4% dans un an et passer à plus de 5% l'année prochaine. D'après les analystes de la banque, c'est la croissance de la consommation intérieure et le dynamisme à l'exportation qui sont à la base de ces prévisions. En contrepartie, la valeur du zloty s'affermira par rapport au dollar. D'après les spécialistes, si la Pologne continue sa croissance économique à un rythme soutenu de 6 à 7% en moyenne par an, elle peut espérer rattraper l'Europe occidentale dans trente ou quarante ans. Il y a encore beaucoup à faire !

Listy do Marii-Teresy

Droga Pani Mario!

Wychowałam samotnie syna, który właśnie podczas Wielkanocnych Świąt się ożenił. Syn był jedyną treścią mojego życia. Jego ojciec rzucił mnie, kiedy dowiedział się, że będę matką jego dziecka. Oboje byliśmy bardzo młodzi, ja niestety musiałam bardzo szybko dojrzeć i poradzić sobie w trudnej sytuacji. Nie było łatwo. Nie chcę opisywać szczegółów, bo wielokrotnie temat ten przewijał się na łamach listów do Pani. Choć każdy przypadek jest inny, ja też przeżyłam cierpienia i trudności nie do opisanie, choć inaczej się na to patrzy po dwudziestu paru latach. Chcę tylko zaznaczyć, że człowiek w tragicznych nawet warunkach nie jest sam. Ja dopiero teraz uświadamiam sobie jak wiele pomogli mi prawie nieznanymi, obcy ludzie. A dziś mój syn założył rodzinę. Ożenił się z Polką i wierzę, że chociaż on będzie szczęśliwy i dobry dla swojej żony i dzieci. Jest to jednak oddzielny rozdział. Mój problem polega na tym, że od jakiegoś czasu interesuje się mną jakiś mężczyzna, wdowiec, dobry, porządný człowiek i katolik praktykujący. Na mojej drodze pojawiali się mężczyźni, ale ja po ranie, jaką mi zadał ojciec mojego syna, odrzucałam myśl o jakimkolwiek mężczyźnie. Nie powiem, że zniechęciłam mężczyzn, ale pozostał jakiś podświadomy lęk przed ponownym odrzuceniem. Tak wierzyłam w tę moją pierwszą miłość, tyle zakłęb, planów wspólnych i nagle wszystko pękło jak bańka mydlana. I jak tu znów zaufać. Było to ponad moje wyobrażenie. Ale musiałam wychować moje dziecko, syna, który miał w swoim życiu tylko mnie. Teraz jednak jestem już wolna, nie chciałabym należeć do teściowych, które ingerują w życie dzieci, ale boję się, że nie wytrwam, jeżeli czymś nie zapełnię mego życia. Sytuacja jest dla mnie zupełnie nowa. Nie bardzo wiem, jak się odnaleźć. Zaczęłam myśleć poważnie o tym człowieku, który jest bardzo solidny, ale powracam ciągle myślami do tamtych lat, kiedy zostałam tak strasznie porzucona przez człowieka, którego bardzo kochałam, który był wówczas całym światem dla mnie. Nie mogę opanować nieufności, myślę, co zrobić, jeśli i ten mnie porzuci, wystawię się tylko na posmiewisko w oczach mego syna - choć syn zna tego człowieka i nawet lekko mnie namawia, też pewnie zaniepokojony moją samotnością po tym, kiedy sam odszedł z domu. Czy w moim wieku i z tym bagażem doświadczenia można zaufać i zacząć życie? Jestem katoliczką

Marioli J.

WYBÓR PRZYSŁÓW

KWIECIEŃ:

Jeśli deszcz w św. Marka (25.04.)
to ziemia w lecie jak skwarka.

Kwiecień-plecień bo przeplata,
trochę zimy, trochę lata.

Kwiecień, gdy deszczem plecie,
maj wystroi się w kwiecie.

Upały kwietniowe wróżą
chłody majowe.

ką, zawsze byłam sama, a ten człowiek proponuje mi normalne, katolickie małżeństwo. Ale co zrobię, jeśli mnie zawiedzie, chyba teraz już bym się nie podzwignęła, gdyby i on mnie opuścił. Czy można dziś ufać ludziom? Co mi Pani poradzi?

JOANNA

Droga Joanno!

Przed wszystkim powinna Pani odzyskać wiarę w ludzi. Proszę pomyśleć o sobie. Uczciwie wychowała Pani syna, podjęła obowiązki macierzyńskie w bardzo młodym wieku. Wokół znalazła wiele osób uczciwych, sama pisałaś, jak wielu ludzi pomogło Ci w chwilach najtrudniejszych. Więc teraz, kiedy masz już wiele doświadczeń życiowych, do ludzi podchodzisz już z umiejętnością oceny pustych słów bez pokrycia czy deklaracji nie popartych poważnymi decyzjami. Myślę, że w Pani przypadku można mówić o syndromie „kobiety porzuconej”, która kiedy raz doznała zawodu obawia się następnych związków, że podobnie się skończą jak pierwszy. Myślę, że będziesz podejmowała decyzje w sposób wyważony, aby uniknąć pomyłki. Z listu wynika, że dobrze Pani poznała tego człowieka i że można mu zaufać. Jest jeszcze sfera uczuć, która jest bardzo ważna. Czy pozbędziesz się lęku, że możesz znowu być zdradzona czy porzucona. Może przydałoby się kilka wizyt u psychologa (polecam Poradnię przy Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu - każdy wtorek od godz. 16 do 18 - porady bezpłatne), aby mogła Pani uwierzyć, w siebie i zmienić stosunek do tamtych przeżyć sprzed dwudziestu laty. Nowe spojrzenie da Pani z pewnością wiarę w siebie i możliwość zaufania. Rozumiem Pani niepokój, ale równie dobrze wiem, że można je pokonać.

MARIA TERESA LUI



Własnym głosem z Polski

Wojna w Kosowie tak bardzo zdominowała Polskie media, że wszelkie inne wydarzenia krajowe pozostają dziś w cieniu. A jednak nawet w tym momencie znaleźli się ludzie, którzy sztucznie odnowili stary uśmierzony konflikt polsko-żydowski na temat Judeo-Polonii. Rzecz przez naszych historyków zbadana, udowodniona, udokumentowana, została ostatnio przez publicystów gazety wywodzących swój tytuł od wyborów, odgrzebaną, zakwestionowaną i publicznie oprotetowana. Znalazło się zaraz kilkadziesiąt osób z okolic Warszawy, osób o brzmiących przeważnie z polską nazwiskach, które wysłały specjalny list do Ministra Oświaty z żądaniem, aby natychmiast wycofał ze szkół podręcznik historii dr Andrzeja Leszka Leśniaka, ponieważ ma on charakter antysemicki. W przeciwnieście do sygnatariuszy tego elaboratu, którzy zapewne nie mieli czasu zapoznać się osobiście z książką, gdyż swe podpisy składali prawie równocześnie z ukazaniem się publikacji, ja naprawdę ten podręcznik skrupulatnie przejrzałem. Otóż jego autor umieścił tam kilkanaście zdań na wskazany temat, lecz w sposób wyjątkowo obiektywny, chłodny, naukowy przypominając, że faktycznie na przełomie wieków XIX i XX pojawiła się dość ekscentryczna idea proponująca, żeby na pewnym sporym fragmencie naszego terytorium, jak wiadomo znajdującego się w owym czasie pod zaborami, utworzyć państwo w państwie, czyli państwo żydowskie. Pomysł nie był najszcześniejszy, zwłaszcza wobec narodu, któremu winni byli oni wdzięczność za gościnę jaką im przed wiekami udzielił, kiedy nie byli raczej mile widziani w innych europejskich krajach, szczególnie w Hiszpanii, Francji i Niemczech. Ale w końcu było, przeszło, minęło i jako ciekawostka historyczna znalazło swe miejsce w podręczniku Leśniaka.

W końcu każdy naród ma na swoim sumieniu jakiś błąd i w Polsce nikt z tego powodu Żydom nie czyni obecnie wyrzutów i nie wyciąga natrętnie na widok publiczny tej dość żalosnej historii, niestety z wyjątkiem środowiska skupionego wokół „Gazety Wyborczej”, które naprawdę z jakiś dziwnych powodów akurat teraz usiłuje temu zaprzeczyć. Nazwisk ludzi w to zaangażowanych nie będę tu wymieniał, żeby nie wzniecać nowych uprzedzeń.

No cóż, dla nas nie ulega wątpliwości, że koncepcja Judeo-Polki była zjawiskiem autentycznym i choć godziła w nasze narodowe interesy, jesteśmy w stanie zrozumieć, że zrodziła się w głowach zdesperowanych, rozgoryczonych, przeganianych z miejsca na miejsce od tysiąca lat, ale nie widzę powodu, żeby to przemilczać, a pol-

skie podręczniki, które na ten temat nie kłamią, lecz piszą prawdę, wyrzucać z tej przyczyny na śmietnik.

Jednym z pierwszych, który tę koncepcję żydowskich syjonistów nazwał po imieniu, jako Judeo-Polonie, był rosyjski Żyd z Odessy, Władimir Żabotyński. Pomysł, aby ten rzeczywiście wstydliwy incydent, wstydliwy dla owej nacji, wykreślić z polskich podręczników historii jest trochę rodem z PRL-u, gdzie np. o klęsce bolszewików w Bitwie Warszawskiej 1920 r. nasza młodzież szkolna aż do roku 1990 z żadnej książki nie mogła się dowiedzieć, gdyż po prostu o tej fatalnej dla towarzyszy porażce, nigdzie nie wspomniano. Oficjalnie. Przecież był taki czas, że za śpiewanie w Polsce Czerwonych Maków szło się do więzienia na dwa lata odsiadki. Żądanie więc wycofania podręczników historii ze szkół podstawowych, a także i średnich III RP, tylko dlatego, że autor napisał prawdę o planach oczywiście bardzo niekorzystnych dla Polski, których na szczęście nie udało się zrealizować, jest czymś wielce absurdalnym w demokratycznym systemie. Zresztą przez jakiś krótki okres czasu działała komisja polsko-izraelska, zajmująca się rzetelnym prezentowaniem wzajemnego wizerunku obu nacji opartym na historycznej prawdzie. O ile mi dobrze wiadomo, strona polska przyjęła wiele izraelskich postulatów w tej materii, natomiast oni ani jednej z naszych propozycji nie uwzględniła w lekturach obowiązkowych swojej młodzieży. W rezultacie komisja ta przestała istnieć.

A tak na marginesie pragnę zauważyć, że jednym z najbardziej kompetentnych ludzi, posiadających niezwykle rozległą i gruntowną wiedzę na temat Judeo-Polonii jest dr Stanisław Kozanecki z Ohain-Lasne w Belgii. Nie spotkałem bowiem drugiego takiego Polaka, którego prześledzenia dotyczące genezy antypolonizmu byłyby tak dogłębne i wiarygodne. Korzystając więc z okazji zwracam się uprzejmie do Pana, Szanowny Panie Stanisławie, jako do stałego czytelnika i wiernego przyjaciela „Głosu Katolickiego”, aby zechciał się Pan podzielić na tych łamach swymi niebanalnymi refleksjami i wiedzą historyczną na temat relacji polsko-żydowskich. My, Polacy, tak w Kraju jak i na Emigracji mamy elementarny obowiązek dbać o dobre imię naszej Ojczyzny. Przecież chyba obaj nie wierzymy, że sprawa Judeo-Polonii znalazła się przez zwykły przypadek właśnie teraz na publicznej wokandzie. Mam nadzieję, że z czasem wszyscy dowiemy się, o co tu idzie. Łączę serdeczne pozdrowienia.

KAROL BADZIAK



punkt widzenia

SPRZYMIERZENI

Kiedy parę lat temu, po śmierci komunistycznego dyktatora Tity, rozpadał się ówczesnej, zantagonizowanej Jugosławii towarzyszyło ludobójstwo, czystki etniczne, a dumna z siebie Unia Europejska po raz 497 - „ostatni raz” ostrzegła Milosevića, Serbów i innych, zaangażowanych w zbrodnie i nienawiść, wszyscy z oburzeniem krytykowali Amerykanów, że ci nie idą na Bałkany bić się w obronie mordowanych i wypędzanych. Dodawano przy tym, że - oczywiście - cyniczni jankesi tylko tam walczą, gdzie jest jakiś imperialny i kapitalistyczny biznes, na przykład w Kuwejcie. A że w Bośni czy Kosowie ropy nie ma, to źli z gruntu Amerykanie palcem nie kiwną. Nie to co dumni i cywilizowani Europejczycy, którzy jedynie z przyczyn ideowych, w imię praw człowieka itp. (nigdy nie dla brudnych pieniędzy) tradycyjnie już... tylko z daleka wyrażają palcem, tupią nogami, nadymają się i budzą politowanie. Szkoda przy tym tylko, że nasi dumni Europejczycy cierpią na zastraszający zanik pamięci historycznej. Wszak to przecież ci paskudni i samozwańczy żandarmi

świata - jankesi - już przynajmniej ze dwa razy w XX wieku ratowali z dramatycznych opresji Europę i przychodzili na ratunek zadufanym w sobie jej mieszkańcom. Czy robili na tym wielkie interesy? Wątpię, w każdym razie cmentarze wojenne Europy usiane są amerykańskimi grobami. Sytuacja odwrotna jest raczej trudna do wyobrażenia. Ale wróćmy do dnia dzisiejszego. Bo oto, kiedy po wielomiesięcznej, żenującej wręcz - politycznej oraz militarnej indolencji i niemocy całej, szalenie dumnej Unii Europejskiej - Amerykanie zdecydowali się przyjąć znowu w sukurs hańbiące się na Bałkanach Europie, nagle wszyscy mają do nich pretensje, oskarżają o najgorsze intencje. Przyznam, że nie bardzo mogę dostrzec te szalone interesy, które mogłyby zrobić jankesi pod Belgradem. Póki co, musieli natomiast wziąć na siebie cały, bardzo kosztowny ciężar operacji zbrojnej i odium wrogości, propagowanej nawet w mediach „sprzymierzonych”. Na kilkaset (blisko 400) samolotów amerykańskich przypada po kilkanaście francuskich, brytyjskich czy niemieckich, co nie przeszkadza wcale dostojnikom europejskim zachowywać doskonałego, bohaterstwa samopoczucia i... zapominać słowa „Amerykanie”, wymieniając uczestników operacji przeciwko zbrodniczemu poczynaniu Milosevića. Doprawdy jest to rzadki przypadek braku skromności i samokrytycyzmu. Należy sobie tymczasem trzeźwo uświadomić, że gdyby nie „niezrozumiała” z pragmatycznego punktu

widzenia determinacja Ameryki w kolejnym ratowaniu twarzy Europy i mordowanych, przepędzanych z miejsca na miejsce ofiar, to cała Unia, razem ze swoimi skorumpowanymi urzędnikami z Brukseli, a my wszyscy razem z nimi, patrzylibyśmy biernie, choć bardzo oburzeni - śledząc kątem oka przy kolacji dziennik telewizyjny - na kolejny akt bezkarnego zupełnie barbarzyństwa, na kolejne ludobójstwo w Kosowie.

A à propos Milosevića, to wszystkim, którzy nagle zapomnieli o komunistycznej genezie jego reżimu, należy trzeźwo uświadomić, że jest to typ, który w przeciągu ostatnich ośmiu tylko lat uwikłał Serbię w przynajmniej kilka bratobójczych, znaczących ludobójstwem i skrajną nienawiścią konfliktów. I tak na dobrą sprawę wszystkie one zakończyły się klęskami Serbii. Nowa Jugosławia to dzisiaj jedyne w Europie - może poza postsowietką, postimperialną Rosją - państwo otoczone ze wszystkich już stron niechęcią i uzasadnioną wrogością. Dzisiejsza Serbia to nieszczęsny kraj doprowadzony nieustannymi wojnami i obecnymi „prewencyjnymi” nalotami NATO do ruiny ekonomicznej, to obolały naród, który - podobnie jak powojenni Niemcy i wyrwani z komunizmu Rosjanie - przez całe pokolenia będzie musiał leczyć się ze wstydu, z nienawiści, ze swych rozczarowań, po narzuconych mu, patologicznych ambicjach garstki nieodpowiedzialnych, cynicznych psychopatów.

PAWEŁ OSIKOWSKI



polska-francja świat

Od kilku tygodni, w samym sercu Europy trwa wojna... Po raz pierwszy od zakończenia ostatniego światowego konfliktu, zbombardowana została jedna z wielkich stolic europejskich...

W chwili gdy piszę te słowa, liczba Albańczyków brutalnie wyrzuconych z Kosowa przez armię i policję serbską, osiągnęła ponad 400 tysięcy. Jest bardzo prawdopodobne, że za 10 dni, gdy trzymać będą Państwo w rękach ten numer Głosu, w Kosowie nie będzie już wcale ludności albańskiej.

Przed NATO, do którego od niedawna należy także Polska, staje pytanie - co robić dalej. Jaki ma być następny etap po bombardowaniach serbskich instalacji wojskowych i celów cywilnych o znaczeniu strategicznym? Rysuje się perspektywa interwencji lądowej, bo bez niej nie może być mowy o bezpiecznym powrocie uchodźców do domu. Ale interwencja lądowa oznaczać musi niechybne straty

w szeregach sił alianckich i wielomiesięczne, a być może wieloletnie zaangażowanie w konflikt. Pierwotny plan NATO był prosty: siłą zmusić prezydenta Jugosławii Slobodana Milosevića do zaakceptowania formuły szerokiej autonomii dla Kosowa, wypracowanej w czasie negocjacji w Rambouillet. Stało się jednak jasne, że nie można zasiać do jednego stołu rokowań z człowiekiem odpowiedzialnym za największe barbarzyństwo końca XX w. Milosević jest zbrodniarzem wojennym i jako taki, prędzej czy później, stanie przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym d/s ex-Jugosławii. I oskarżony zostanie nie tylko o niszczenie społeczności albańskiej w Kosowie. Jest osobiście odpowiedzialny za wojnę w Bośni (teoretycznie zakończoną w 1995 r.) i dramatyczną destabilizację pozostałych krajów regionu.

Po drugiej wojnie światowej, Jugosławia pod rządami marszałka Tito była federacją najpierw 6, a potem 8 krajów, w której uznawane były i szanowane odrębności i prawa wszystkich narodowości. W roku 1974 członkowie federacji 6 republik (Słowenia, Chorwacja, Bośnia-Hercegowina, Serbia, Czarnogóra i Macedonia oraz 2 „okręgi autonomiczne” - Kosowo i Wojewodina) funkcjonować zaczęły de facto jak niezależne państwa. Decentralizacja ta nie spodobała się Serbom, którzy

obecni byli w 7 z 8 części składowych Jugosławii. W 7 lat po śmierci Tito, w 1987 r. nowy lider serbski, komunista - Slobodan Milosević - żądny władzy nieograniczonej i marzący o „wielkiej Serbii” - podsycać zaczął w swych rodakach uczucia nacjonalistyczne. W 1989 r. zlikwidował statut autonomii Kosowa i Wojewodiny. Stał się poważnym zagrożeniem dla niezależności 6 republik. 4 z nich - Słowenia, Chorwacja, Macedonia i Bośnia - w reakcji na wzrastające apetyty Milosevića, proklamowały niepodległość. Serbia odpowiedziała akcjami wojskowymi, a w Chorwacji i Bośni czystką etniczną.

Czystka etniczna zaczęła się też w Kosowie. Jej pierwszym etapem był apartheid w stosunku do ludności albańskiej, stanowiącej 90% wszystkich mieszkańców okręgu. Wykluczono ją z systemu nauczania, z opieki społecznej, konfiskowano ziemię i domy, zmuszano do emigracji, skazywano na bezrobocie i nędzę. W ubiegłym roku Belgrad posłał do Kosowa lotnictwo i ciężką artylerię. Kolejny etap czystki etnicznej w Kosowie zaczął się w momencie wojskowej interwencji NATO. Pod jej pretekstem, Slobodan Milosević pozbywa się z Kosowa ostatnich świadków swych zbrodni.

ANNA RZECZYCKA-DYNDAL

25 kwietnia 1999

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki



WIELKA BRYTANIA

◆ 27 marca w Bibliotece Polskiej w Londynie odbyła się uroczystość wręczenia prof. Zdzisławowi Jagodzińskiemu Nagrody Honorowej „Lutetia '98” Polskiego Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie (APAJTE) za wieloletnią działalność publicystyczną oraz niezłomną postawę w walce o odrodzenie niepodległej Polski. W uroczystości uczestniczyli przyjaciele laureata oraz przedstawiciele organizacji polonijnych z Londynu. Tekst laudacji odczytała Agata Kalinowska, Sekretarz Generalny APAJTE. Statuetkę i dyplom nagrody wręczył Z. Jagodzińskiemu Kanclerz Kapituły.



Zdzisław Jagodziński, historyk, publicysta, bibliotekarz; ur. 14 stycznia 1927 w Białokrynicy k. Krzemieńca na Wołyniu. Po wybuchu II wojny światowej wywieziony na zesłanie do Kazachstanu (1940-1942). Po ewakuacji z ZSSR z wojskiem polskim dostał się do Iranu. Ukończył Junacką Szkołę Kadetów na Środkowym Wschodzie (1942-1947). W Wielkiej Brytanii od 1947 r. Studia historyczne: National University of Ireland (University College Galway), University of London (Birkbeck College), Polski Uniwersytet na Obczyźnie. Doktorat - 1972. Pracownik Biblioteki Polskiej w Londynie (zastępca kierownika (1970-1973), kierownik (1973-). Profesor PUNO (od 1998). Uczestnik licznych brytyjskich, polskich i międzynarodowych konferencji bibliotekarskich oraz kongresów naukowych, m.in. Kongresu Kultury i Nauki Polskiej na Obczyźnie w Londynie 1970 i 1985, III World Congress for Soviet and East European Studies w Waszyngtonie 1985 i IV World Congress for Soviet and East European Studies w Harrogate (1990). Redaktor „Biesiady Krzemienieckiej”; członek komitetu redakcyjnego „Tek Historycznych” (przewodniczący - od 1988,

redaktor tomu XVII - od 1972); redaktor tomu IV i V *Bibliography of Books in Polish or relating to Poland published outside Poland since September- 1 st, 1939* oraz innych opracowań bibliograficznych m.in. *Bibliografia Katyńska (książki i broszury)*, *Bibliografia pism i prac gen. Mariana Kukieła*. Autor pracy *Anglia wobec sprawy polskiej w okresie Wiosny Ludów* oraz licznych rozpraw naukowych i artykułów oraz rozdziałów w książkach m.in. *Katyń. Wybór publicystyki 1943-1988* (1988), *W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali...* (1983), *Biblioteka Polska w Londynie 1942-1992*. Członek: Jury Nagrody „Wiadomości” (1985-1990), Jury Nagrody Pisarskiej SPK (1972-1992; przewodniczący w latach 1987-1992), Jury Nagrody Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (od 1974), Jury Nagrody Polskiej Fundacji Kulturalnej im. Edwarda Raczynskiego (od 1990). Wiceprezes: Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii, Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie; członek Rady: Studium Polski Podziemnej, Związku Ziemi Wschodnich RP, Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej. Członek: m.in. Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, Komitetu Pomocy Polakom na Wschodzie, Polskiego Towarzystwa Naukowego na (obczyźnie), Koła Lwowian, POSK, Związku Dziennikarzy RP, SPK, Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, Towarzystwa Przyjaciół KUL, Fundacji Jana Pawła II w Wielkiej Brytanii. Laureat nagrody im. Juliana Godlewskiego (Polska Fundacja Kulturalna w Rapperswilu - 1987), nagrody naukowej im. I. i F. Skowry (Instytut Polonijny KUL - 1994) oraz nagrody (Civitas Christiana) im. Włodzimierza Pietrzaka (1995). Odznaczenia: Order Odrodzenia Polski (IV, V), Krzyż Kampanii Wrześniowej 1939, Złoty Medal Żołnierzy Kresowych, Złota Odznaka Związku Ziemi Wschodnich RP.

FRANCJA

- ◆ Galeria 13 (13, Villa St Michel, 75018 Paris) zaprezentowała w dniach 1-24 kwietnia br. wystawę prac Jana Brzozowskiego.
- ◆ Lyońskie Towarzystwo Fryderyka Chopina pod przewodnictwem D. Montiberta otworzyło rok chopinowski cyklem koncertów w Sali Moliera.
- ◆ W Marsylii odbyły się wybory do lokalnych władz Stowarzyszenia Polskich

Kombatantów. Prezesem wybrana została Wanda Klemensiewicz, wiceprezesem - Władimir Werner, sekretarzem - Helena Kamiński, a skarbnikiem - Elżbieta Żukowska-Laugery.

◆ Uniwersytet Paryż IV-Sorbona gościł prof. Andrzeja Wyczańskiego z PAN, który wygłosił wykład pt. „L'apport de Jerzy Topolski à la science historique”.

POLSKA

- ◆ Polonijne Centrum Nauczycielskie w Lublinie (ul. Dominikańska 5, 20-111 Lublin, tel. 00 48 81 532 38 13, fax 00 48 81 534 46 33) zaprasza nauczycieli na letnie kursy. Organizatorzy zapewniają nieodpłatne zakwaterowanie, wyżywienie i uczestnictwo w zajęciach.
- ◆ Studium Folklorystyczne dla Instruktorów organizuje Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i cudzoziemców - Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (ul. Radziszewskiego 16, 20-031 Lublin, fax 00 48 81 537 51 02). Koszt: 400 \$ USD.

USA

- ◆ W ub.m. biskup Józef Zawitkowski, sufragan łowicki głosił rekolekcje wielkopostne w Polskiej Misji Duszpasterskiej św. Trójcy w Chicago.

SZWAJCARIA

- ◆ Polska Misja Katolicka w Zurychu obchodzi jubileusz 10-lecia swojego istnienia.
- ◆ W marcu br. Rada Parafialna Ośrodka w Zurychu gościła delegację przedstawicieli Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą.

DANIA

- ◆ Ukazał się XII Rocznik Instytutu Polsko-Skandynawskiego pod redakcją prof. Eugeniusza S. Kruszewskiego z Kopenhagi. Na zawartość rocznika składają się m.in.: artykuły i rozprawy, recenzje, listy oraz sprawozdania.

PERU

- ◆ Poczta Polska wyemitowała okolicznościowy znaczek pocztowy z okazji 100 rocznicy śmierci Ernesta Malinowskiego - autora projektu budowy kolei biegnącej przez Andy. Było to jedno z największych przedsięwzięć na świecie. Wymagało budowy 35 tuneli, 20 mostów, z których jeden oparto na filarach o wysokości 77 metrów. Most ten oraz podobiznę Malinowskiego zaprezentowano na znaczku.



TV POLONIA

od 26.04 do 2.05.1999

PONIEDZIAŁEK 26.04.1999

7⁰⁰ Program dnia 7⁰⁵ Dziennik krajowy 7³⁰ Polskie stada i stadniny koni 8⁰⁰ Szafiki 8³⁰ Molly (2/13) - serial 9⁰⁰ Wiadomości 9¹⁰ *Czasy - katolicki magazyn informacyjny* 9³⁰ Obywatel Piszczek - film 11¹⁵ Jestem Michał Bajor 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁵ Wieści polonijne 12³⁰ Klan (207) - serial 12⁵⁵ Panteon 13¹⁰ Czy nas jeszcze pamiętasz? 13³⁰ Magazyn Polonijny ze Słowacji 14⁰⁰ Fitness Club (13/26) - serial 14³⁰ Maska 15⁰⁰ Panorama 15²⁰ Program dnia 15³⁰ Auto-Moto-Klub 15⁴⁰ Spojrzenia na Polskę 16⁰⁰ Klan (207) - serial 16³⁰ Teleprzegląd 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Sportowy tydzień 17³⁵ Krzyżówka szczęścia 18⁰⁰ Pogranicze w ogniu (12/24) - serial 19⁰⁰ Dziennik telewizyjny - program J. Fedorowicza 19¹⁰ Gość Jedyńki 19²⁰ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁵ Prognoza pogody 19⁵⁹ Sport 20⁰⁵ Milczenie - film 21⁴⁰ Mała rzecz a cieszy (67 - 1) 21⁵⁰ Znaki czasu - Karuzela 22³⁰ Panorama 22⁵⁷ Prognoza pogody 23⁰⁵ Gość w dom - Tarnów 23⁴⁰ Rok Chopinowski 0⁰⁵ W centrum uwagi 0²⁰ Program dnia 0³⁰ Klan (207) - serial 0⁵⁵ Krzyżówka szczęścia 1²⁰ Dobranocka 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁵ Sport 1⁵⁹ Prognoza pogody 2⁰⁰ Milczenie - film 3³⁵ Mała rzecz a cieszy (67 - 1) 3⁴⁵ Znaki czasu 4²⁰ Teledyski na życzenie 4³⁰ Panorama 4⁵⁵ Prognoza pogody 5⁰⁰ Pogranicze w ogniu (12/24) - serial 6⁰⁰ W centrum uwagi 6¹⁵ Klan (207) - serial 6⁴⁰ Sportowy tydzień

WTOREK 27.04.1999

7⁰⁰ Program dnia 7⁰⁵ Dziennik krajowy 7²⁵ Sport-telegram 7³⁰ Wielka historia małych miast - Jędrzejów 8⁰⁰ Południk 19-ty (34) 8²⁰ Z dziecięcej polki 8³⁰ Mała Księżniczka (19/46) - serial 9⁰⁰ Wiadomości 9¹⁰ Spojrzenia na Polskę 9³⁰ Milczenie film 11⁰⁵ Mała rzecz a cieszy 11¹⁵ U pana Krzysia - Piraci 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁰ Sportowy tydzień 12³⁰ Klan (208) - serial 12⁵⁵ Auto-Moto-Klub 13⁰⁵ Krzyżówka szczęścia 13³⁰ Magazyn Polonijny ze Skandynawii 14⁰⁰ Pogranicze w ogniu (12/24) - serial 15⁰⁰ Panorama 15²⁰ Program dnia 15³⁰ Swoi (17) 16⁰⁰ Klan (208) - serial 16³⁰ Sześć milionów sekund (14/19) - serial 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Zaproszenie: Wokół roztacza się Roztocze 17³⁵ Liga przebojów 18⁰⁰ Tylko Muzyka 19⁰⁰ Wieści polonijne 19¹⁰ Gość Jedyńki 19²⁰ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁵ Prognoza pogody 19⁵⁹ Sport 20⁰⁵ Urodzony po raz trzeci - dramat 21³⁵ Chcę inaczej - Izabela Trojanowska - cz. I 21⁵⁵ Wieczór reporterski 22³⁰ Panorama 22⁵⁷ Prognoza pogody 23⁰⁵ Debata 0⁰⁰ Ks. Karol Messerschmidt 0²⁰ Program dnia 0³⁰ Klan (208) - serial 0⁵⁵ Liga przebojów 1²⁰ Dobranocka 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁵ Sport 1⁵⁹ Prognoza pogody 2⁰⁰ Urodzony po raz trzeci - dramat 3³⁰ Chcę inaczej - Izabela Trojanowska - cz. I 3⁵⁵ Wieczór reporterski 4³⁰ Panorama 4⁵⁵ Prognoza pogody 5⁰⁰ Tylko Muzyka 6⁰⁰ Egzarcha Stefan 6¹⁵ Klan (208) - serial 6⁴⁰ Zaproszenie: Wokół roztacza się Roztocze

ŚRODA 28.04.1999

7⁰⁰ Program dnia 7⁰⁵ Dziennik krajowy 7²⁵ Sport-telegram 7³⁰ Mistrzowie: ks. prof. Michał Czajkowski 8⁰⁰ Koszałek Opalek 8²⁰ Tęczowa bajeczka 8³⁰ Hrabia Kaczula (30/44) - serial animowany 9⁰⁰ Wiadomości 9¹⁰ Aukcja - czyli jak kupić Van Gogha 9³⁰ Urodzony

po raz trzeci - dramat 11⁰⁰ Zenon Laskowik 11⁴⁵ Teledyski na życzenie 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁰ Zaproszenie: Wokół roztacza się Roztocze 12³⁰ Klan (209) - serial 12⁵⁵ Wieści polonijne 13⁰⁵ Liga przebojów 13³⁰ Oto Polska 14⁰⁰ Tylko Muzyka 15⁰⁰ Panorama 15²⁰ Program dnia 15³⁰ Madonny polskie: Pani Krakowa 16⁰⁰ Klan (209) - serial 16³⁰ Muzyczne koło - teletur-niej rodzinny 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Przegląd Prasy Polonijnej 17³⁵ Krzyżówka szczęścia - teletur-niej 18⁰⁰ Komediantka (4/9) - serial 18⁵⁵ Polska - Świat 2000 (Lech Wałęsa) 19¹⁰ Gość Jedyńki 19²⁰ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁵ Prognoza pogody 19⁵⁹ Sport 20⁰⁵ Zdjęcia próbne - film 21⁵⁰ Piosenki z autografem 22⁴⁰ Panorama 22⁵⁵ Prognoza pogody 23⁰⁵ Linia specjalna 0⁰⁵ W centrum uwagi 0²⁰ Program dnia 0³⁰ Klan (209) - serial 0⁵⁵ Krzyżówka szczęścia 1²⁰ Dobranocka 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁵ Sport 1⁵⁹ Prognoza pogody 2⁰⁰ Zdjęcia próbne - film 3⁴⁵ Piosenki z autografem 4³⁰ Panorama 4⁵⁵ Prognoza pogody 5⁰⁰ Komediantka (4/9) - serial 6⁰⁰ W centrum uwagi 6¹⁵ Klan (209) - serial 6⁴⁵ Przegląd Prasy Polonijnej

CZWARTEK 29.04.1999

7⁰⁰ Program dnia 7⁰⁵ Dziennik krajowy 7²⁵ Sport-telegram 7³⁰ Historia obyczaju: Chała 7⁵⁰ Warownie pogranicznych szlaków - Czersk 8⁰⁰ Krasnal Tymoteusz 8³⁰ Sześć milionów sekund (14/19) - serial 9⁰⁰ Wiadomości 9¹⁵ Przegląd Prasy Polonijnej 9³⁰ Zdjęcia próbne - film 11¹⁵ Piosenki z autografem 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁰ Czy nas jeszcze pamiętasz? 12³⁰ Bardo przyjemne miasto 12⁵⁵ Teledyski na życzenie 13⁰⁵ Krzyżówka szczęścia 13³⁰ Skarbiec 14⁰⁰ Komediantka (4/9) - serial 15⁰⁰ Panorama 15²⁰ Program dnia 15³⁰ Zapomniane pracownie - Rusznikarstwo 15⁵⁰ W wiedeńskim nastroju 16⁰⁰ Bardo przyjemne miasto 16³⁰ Trzy dni aby wygrać (7/13) - serial 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Polska piosenka 17³⁵ Program rozrywkowy 18⁰⁰ Daleki dystans - film 19⁰⁰ Teledyski na życzenie 19¹⁰ Gość Jedyńki 19²⁰ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁵ Prognoza pogody 19⁵⁹ Sport 20⁰⁵ Międzynarodowy Dzień Tańca: Piotr Czajkowski - Jezioro łabędzie 21⁵⁵ MDM 22³⁰ Panorama 22⁵⁷ Prognoza pogody 23⁰⁵ Przyjęcie na dziesięć osób plus trzy - film 0⁰⁵ W centrum uwagi 0²⁰ Program dnia 0³⁰ W labiryncie (19) - serial 0⁵⁵ Polska piosenka 1²⁰ Dobranocka 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁵ Sport 1⁵⁹ Prognoza pogody 2⁰⁰ Międzynarodowy Dzień Tańca: Piotr Czajkowski - Jezioro łabędzie 3⁴⁵ Teledyski na życzenie 3⁵⁵ MDM 4³⁰ Panorama 4⁵⁵ Prognoza pogody 5⁰⁰ Biografie: Twórcy naszej tradycji - Juliusz słowacki 5⁴⁰ Koncert Wawelski 6⁰⁰ W centrum uwagi 6¹⁵ W labiryncie (19) - serial 6⁴⁰ Polska piosenka

PIĄTEK 30.04.1999

7⁰⁰ Program dnia 7⁰⁵ Dziennik krajowy 7²⁵ Sport-telegram 7³⁰ Ja i moje życie (5) - To moja tajemnica 7⁵⁰ Grajmy w szachy (16) 8⁰⁰ Teleprzegląd 8³⁰ Trzy dni aby wygrać (7/13) - serial 9⁰⁰ Wiadomości 9¹⁰ Zaproszenie: Wokół roztacza się Roztocze 9³⁰ Matki, żony i kochanki (15) - serial 10²⁵ Przez lądy i morza 10⁴⁵ Koncert Wawelski 11⁰⁵ Złotopolscy (67 i 68) - serial 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁰ Ludzie listy piszą 12³⁰ Radość muzykowania (3) - Danuta Gwizdalanka i krajobrazy Dworzaka 13¹⁰ Polska piosenka 13³⁰ Madonny polskie: Pani Krakowa 13⁵⁵ Pegaz 14¹⁵ Fronda: Licheń, Mesjanizm, Polska 14⁵⁰ Danie na weekend - Kuchnia polska - Pieczeń cielęca 15⁰⁰ Panorama 15²⁰ Program dnia 15³⁰ *Credo - magazyn katolicki* 15⁵⁵ Ra-

dość muzykowania (3) - Danuta Gwizdalanka i krajobrazy Dworzaka 16³⁵ Ala i As - program dla dzieci 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Hity satelity 17³⁵ Paler 18⁰⁰ Fitness Club (14/26) - serial 18³⁰ Telewizyjne Wiadomości Literackie 19⁰⁰ Tata, a Marcin powiedział (259) 19¹⁰ Danie na weekend - Kuchnia polska - Pieczeń cielęca 19²⁰ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁵ Prognoza pogody 19⁵⁹ Sport 20⁰⁵ Matki, żony i kochanki (16) - serial 21⁰⁵ Miłosz Deki Czureja w Teatrze Stu w Krakowie 22⁰⁰ Przegląd publicystyczny 22³⁰ Panorama 22⁵⁵ Prognoza pogody 23⁰⁵ Ze sztuką na ty 23³⁵ Zakręście starych kościółów: Zakręścia przy kościele św. Marka w Krakowie 0⁰⁵ Porozmawiajmy 0⁵⁰ Program dnia 0⁵⁵ W labiryncie (20) - serial 1²⁰ Dobranocka 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁵ Sport 2⁰⁰ Prognoza pogody 2⁰⁰ Matki, żony i kochanki (16) - serial 2⁵⁵ Miłosz Deki Czureja w Teatrze Stu w Krakowie 3³⁰ Przegląd publicystyczny 4²⁰ Danie na weekend - Kuchnia polska - Pieczeń cielęca 4³⁰ Panorama 4⁵⁵ Prognoza pogody 5⁰⁰ Fitness Club (14/26) - serial 5³⁰ Radość muzykowania: Danuta Gwizdalanka i krajobrazy Dworzaka 6¹⁰ W labiryncie (20) - serial 6⁴⁰ Hity satelity

SOBOTA 01.05.1999

7⁰⁰ Program dnia 7⁰⁵ Klan (207, 208, 209) - serial 8²⁰ Liga przebojów 9¹⁰ Zaczarowany ołówek - film animowany dla dzieci 9³⁰ Dixie - film animowany dla dzieci 9⁵⁰ Ala i As - program dla dzieci 9⁵⁰ Szafiki - program dla dzieci 10²⁰ Zwierzolub - program poradnikowy 10⁴⁰ Brawo bis 12⁰⁰ Film na życzenie 14⁰⁰ Molly (3/13) - serial 14³⁰ Piraci - teletur-niej 15⁰⁰ Magazyn polonijny 15³⁰ Kiedy wiosna buchnie majem 16⁰⁰ Wieści polonijne 16¹⁵ Mówi się... 16³⁵ Ludzie listy piszą 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Sport z satelity 18¹⁵ Złotopolscy (69 i 70) - serial 19⁰⁵ Teledyski na życzenie 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁰ Prognoza pogody 19⁵⁴ Sport 20⁰⁰ To co dał mi los... - Jubileusz Krzysztofa Krawczyka 21⁰⁰ Kroll - film fab. prod. polskiej 22⁴⁵ Panorama 23¹¹ Prognoza pogody 23¹⁵ Wszystko może się zdarzyć - Zbigniew Zamachowski 0¹⁵ Program dnia 0²⁰ Złotopolscy (69 i 70) - serial 1¹⁰ Teledyski na życzenie 1²⁰ Dobranocka 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁰ Sport 1⁵⁴ Prognoza pogody 1⁵⁵ To co dał mi los... - Jubileusz Krzysztofa Krawczyka 2⁵⁵ Kroll - film 4³⁰ Panorama 4⁵⁷ Prognoza pogody 5⁰⁰ Wszystko może się zdarzyć - Zbigniew Zamachowski 6⁰⁰ Sport z satelity

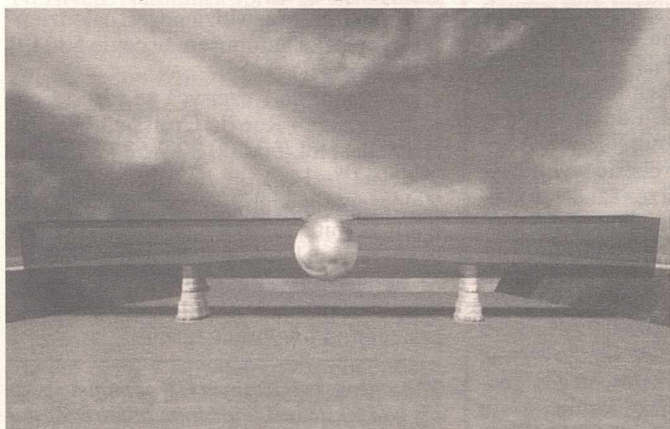
NIEDZIELA 02.05.1999

7⁰⁰ Program dnia 7⁰⁵ Modlitwa dłużej 7²⁰ Kwiaty Zalipia 7⁴⁰ *Słowo na niedzielę* 7⁴⁵ Złotopolscy (69 i 70) - serial 8³⁵ Wielka Mała Emigracja cz. 1 - Świadek 9¹⁰ Dzień dobry na dzień dobry 9⁵⁰ Goniec kulturalny 10⁰⁵ W labiryncie (21 i 22) - serial 11⁰⁰ Hulaj dusza 11³⁰ Mała Księżniczka (20/46) - serial animowany 12⁰⁰ Szkoła na wesoło 12³⁰ Magazyn polonijny 13⁰⁰ *Transmisja Mszy św.* 14⁰⁵ Potop - cz.I - film 16⁵⁰ Teledyski na życzenie 17⁰⁰ Teleexpress 17¹⁵ Hrabia Kaczula (31/44) - serial animowany dla dzieci 17⁴⁰ Wspomnień czar: Ewa chce spać - komedia 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁰ Prognoza pogody 19⁵⁴ Sport 20⁰⁰ Człowiek z marmuru - film 22⁴⁰ Panorama 23⁰⁵ Prognoza pogody 23¹⁰ MDM po godzinach 0⁰⁵ Teledyski na życzenie 0¹⁵ Program dnia 0²⁰ Matki, żony i kochanki (16) - serial 1²⁰ Dobranocka 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁰ Sport 1⁵⁴ Prognoza pogody 2⁰⁰ Człowiek z marmuru - film 4³⁵ Panorama 5⁰¹ Prognoza pogody 5⁰⁵ Wspomnień czar: Ewa chce spać - komedia 6⁴⁰ Wielka Mała Emigracja cz. 1 - Świadek

SALZBURG - PRZESŁANIE NA III TYSIĄCLECIE

Nie ma chyba na świecie miejsca, gdzie by nie projektowano rozmaitych uroczystości związanych ze zmianą wieku i Tysiąclecia. Choć, jak obliczają naukowcy, „właściwie”, nowe tysiąclecie rozpoczniemy dopiero 1 stycznia 2001 r., to rozmaite komitety już teraz szykują wielkie festyny i atrakcje. Prześcigając się w pomysłowości merowie stolic europejskich, takich jak Paryż, Londyn, Rzym, Moskwa czy Wiedeń. Orpaczowali oni już, przynajmniej wstępne programy. Tam skierują się bowiem setki tysięcy turystów, by przeżyć niezapomnianą, historyczną noc przy dźwiękach skrzypiec, bałajki i sączać perlistego szampa. Organizatorzy szykują oryginalne niespodzianki wierząc, że zainwestowane pieniądze zwrócą się z nawiązką...

Do jednego z mniejszych, ale za to bardzo popularnych miast Europy należy Salzburg. Miasto Mozarta przygotowało już przed zakończeniem bieżącego roku rozpoczęcie permanentnego spektaklu zatytułowanego „Sygnały z Salzburga”. Program tej imprezy przewiduje się na 189 dni przed zakończeniem br. - (liczba odpowiadająca ilości państw-członków ONZ) sukcesywnie odczytywane pokojowych przesłań-apeli przywódców krajów zapraszanych kolejno do Salzburga. Na miejsce „lektury” i prezentacji tekstów wybrano most - Müllner Steg - łączący oba brzegi rzeki Salzach na wysokości wzgórza Mönchsberg. Na tę okazję już teraz zaprojektowano „opakowanie” mostu rodzajem tunelu z mas plastycznych, zaś wewnątrz bę-



dzie można zapoznać się z projektem całego przedsięwzięcia „The Signal of Salzburg”.

Pośrodku mostu zostanie umieszczona kula o średnicy 10 m., wykonana z folii aluminiowej, a laserowe urządzenia wyświetlać będą każdej ze 189 pozostałych do końca roku nocy, postacie szefów kolejnych państw. W ciemnościach każdego wieczoru rozbłyśnie coraz to inny, monumentalnych rozmiarów tekst na pobliskim zboczach. Jednocześnie, w miejscu projekcji grupy dzieci tworzyć będą „żywe obrazy”.

Ten fascynujący spektakl będzie trwał codziennie nie dłużej jak pół godziny po zapadnięciu zmroku. Nie zapomniano o transmisji telewizyjnej przekazującej posłanie na cały świat! Ostatni tekst zostanie - oczywiście - wyświetlony w wieczór sylwestrowy. Kompozycja ułożona ze wszystkich poprzednich wypowiedzi utworzy gigantyczny obraz symbolizujący pragnienie zgody pomiędzy ludźmi oraz wezwanie do tolerancji na całym świecie. Sylwester w Salzburgu zapowiada się zatem niezwykle. Świętujący ludzie wypełnią całe miasto. Na każdym placu będzie grała inna orkiestra. Ferie świątel rozświetlą to przepiękne barokowe miasto, a o północy gejzery ogni sztucznych wystrzelą w niebo z Mönchsbergu. Trudno sobie wyobrazić, co będzie się działo w uroczych, zabytkowych restauracjach. O 23⁴⁰ rozpocznie się odliczanie każdej pojedynczej minuty. Jeszcze raz 189 obrazów z posłaniami pokryje stok wzgórze. Wszystkie stacje telewizyjne będą mogły bezpłatnie retransmitować bajeczny obraz. Austria liczy na wielu turystów. W tym kraju o wielkiej tradycji i kulturze muzycznej sylwestrowe święto w Salzburgu zostanie zapisane złotymi zgłoskami przez tysiące jego uczestników wkraczających w nowe Tysiąclecie chrześcijaństwa.

ZBIGNIEW ROLSKI

Przypominamy Państwu częstotliwości i godziny nadawania audycji Radia Maryja na falach krótkich: od poniedziałku do soboty od 7⁰⁰ do 9¹⁵, w niedzielę od 8⁰⁰ do 10⁰⁰ w paśmie 25 m na częstotliwości 12010 kHz.; codziennie od 17⁰⁰ do 21³⁰ w paśmie 25 m, a od 21³⁰ do 24⁰⁰ w paśmie 41 m na częstotliwości 7400 kHz.



KRZYŻÓWKA O PRACY PROponuje MARIAN DZIWNIEL

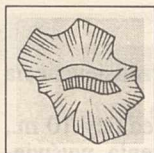
Poziomo: A-1 Część biblioteki naukowej; B-10 Na głowie motocyklisty; C-1 Wczesnowiosenne warzywo; D-10 Ciecz; E-5 Sztuczny cieć wodny; F-1 Rzeka w pln. Włoszech; F-9 Dzielnica Warszawy z fabryką traktorów; G-5 Tłuszcz otrzymywany z orzechów palmy kokosowej; H-1 Cyrkowa scena; H-9 Drwina, prześmiewka; I-5 Czynność zajęcie; J-1 Farba do kreślenia; K-5 Radiowy lub telewizyjny; L-1 Wydobywa się z wulkanu M-5 Tłumik w pianinie.

Pionowo: 1-E Duży pajak południowoeuropejski; 2-A „Zebranie” harcerskie; 3-E Średniowieczna warstwa społeczna wojowników; 4-A Okrętowe schodki; 5-E Obrażliwe o rosyjskim komunizmie; 6-A Królowa zwierząt; 6-I Znak Związku Polaków w Niemczech; 7-E Reguła, wzór, przepis; 8-A Może być zarzewiem pożaru; 8-I Republika w Ameryce Południowej; 9-E Gilza; 10-J Uprawa ziemi; 11-A Menu - swojsko; 12-J Rodzaj napoju alkoholowego; 13-A W kościołach prawosławnych ozdoba ikonami przegroda oddzielająca ołtarz od reszty świątyni.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 - utworzą rozwiązanie.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A		12				6							
B				2									
C									5		8		
D						4				1			
E													14
F				15									
G					17								
H	18										10		
I													
J		7		9								11	
K							13						
L		3											
M										16			

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NA DZIEŃ KOBIET (GK nr 9) - Poziomo: Mariola, Greta, Rozalia, treny, amantka, kasa, Eleonora, jura, Angelika, okrąg, chwast, grotolaz, Olga, prognoza, dama, Bertram, renia, Jadwiga, Tekla, nirwana; **Pionowo:** Maria, Dorota, melancholia, różga, Monika, Niobe, agapa, odlot, litr, Bajan, kroki, Opole, Agata, kort, radar, kajak, ornat, Teresa, ruina, sprzątaczką, Maryla, miara. **Rozwiązanie brzmi: STO LAT.**



Polacy w Beneluksie

„PROBLEMATYKA WYCHOWAWCZA W ŚRODOWISKACH EMIGRACYJNYCH” - KSIĄŻKA KS. DR HAB. E. WALEWANDERA

Ks. dr hab. Edward Walewander jest dyrektorem Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jego najnowsza książka „Problematyka wychowawcza w środowiskach emigracyjnych” interesująco i wiernie przedstawia rolę duchowieństwa w dziejach polskiego wychodźstwa. Autor wykazuje się nie tylko znajomością faktów, ale także ogromnym zrozumieniem dla problemów polskiej emigracji, szczególnie podkreślając w swej pracy potrzebę upowszechniania kultury i wychowania w duchu wiary i polskości tych, którzy Polskę opuścili. Polska emigracja od dawna była bardzo liczna. Sytuacja polityczna oraz problemy gospodarcze zmuszały tysiące Polaków do wyjazdu za granicę, bardzo wielu znalazło się też, wbrew swej woli, na ciężkim wygnaniu na Wschodzie.

Dla wielu odciętych przez dziesiątki lat od Ojczyzny właśnie kapłani byli jedyną ostoją. Tę ich wychowawczą rolę autor podkreśla szczególnie, szkicując przejmujący obraz polskiego duszpasterstwa, zarówno tego XIX-wiecznego, wśród zesłańców na Syberii, które nazywa „bardzo uciążliwym apostołstwem”; jak i tego, które po 20 latach niepodległości Rzeczypospolitej, w obliczu nowych narodowych katastrof musiało podążyć za nowymi falami wygnańców, gotowe do nowych trudów i poświęceń.

Ks. Walewander widzi w polskiej parafii centrum - ośrodek wiary, wartości duchowych i polskości. „Łańcuch”, który przy-

kuwa emigranta do ojczyzny. Polska parafia to miejsce, w którym nie tylko uczestniczy się z otwartym sercem w Mszy św., w nim odnajduje się także korzenie i tradycje. Tu tętni życie duchowe, tu dzieci uczą się języka polskiego, historii i religii.

Podkreślając tę rolę parafii autor wiele uwagi poświęca również odpowiedzialności księży za przygotowanie emigranta do nowych warunków życia i dramatycznej często poniewierki, związanej z szukaniem pracy. Według autora, Kościół winien troszczyć się o to, aby zarówno kapłani, jak i współpracujące z nimi siostry zakonne były dobrze przygotowane do wypełniania tego trudnego powołania. Analizując rolę polskiego duszpasterstwa emigracyjnego w przeszłości, autor nie zapomina równocześnie o czasach nam współczesnych. Podkreśla zgubny wpływ dzisiejszej cywilizacji na moralność człowieka, który nie potrafi odnaleźć prawdziwego systemu wartości.

W skomplikowanym procesie wychowywania, prowadzonym przez szkołę, rodzinę i parafię powinien kształtować się człowiek zdolny do wyboru wartości uniwersalnych jak prawda, wiara, miłość, solidarność, odpowiedzialność. Zaś w przypadku polskich emigrantów - zwłaszcza młodzieży i dzieci - należy wychowywać tak, by umiały czerpać zarówno z bogactwa kultury rodzimej, jak i kultury kraju osiedlenia. Powinno to być wychowanie umożliwiające harmonijny rozwój fizyczny, intelektualny, społeczny i religijny. W

tym procesie wychowawczym obecność polskiego kapłana jest niezbędna.

Książka ks. Walewandra jest pozycją znaczącą. Powinni ją przeczytać zarówno ci, którzy pragną poznać lepiej dzieje polskiego duszpasterstwa na emigracji - temat ciągle zbyt mało znany, ale także wszyscy ci, którzy dzisiaj angażują się w życie emigracyjne - duchowni i świeccy. Rozważania ks. Walewandra będą z pewnością materiałem do głębokich przemyśleń, materiałem - dodajmy - interesującym, udokumentowanym, a przez to niezwykle autentycznym.

TERESA GAŁĄZKA-CHACIŃSKA

POLSKA MACIERZ SZKOLNA

organizuje w br. dwa turnusy kolonii dla dzieci w wieku od 6 do 12 lat.

I turnus: 3 - 17 lipca

II turnus: 18 - 31 lipca

Koszt dla jednego dziecka: 500 FB dziennie (pobyt) + 100 FB tygodniowo (amortyzacja sprzętu).

W programie przewidziana jest całodzienna wycieczka autobusem w cenie 500 FB (nieobowiązkowo).

Zgłoszenia: do 1 czerwca na adres: Centrum Polskie - Rue du Croissant 68 1190 Bruxelles; tel./fax: 00 32 2 534 54 34 (w godz. 11³⁰ - 14⁰⁰).

Zgłoszenie można też wysłać do lokalnych komitetów szkolnych, nauczycieli szkół polskich i do polskich księży.

W zgłoszeniu należy podać: nazwisko i imię uczestnika, wiek, płeć, dokładny adres, telefon i wybrany turnus.

W numerze świątecznym GK pominięto podpis pod tekstem: L'aide humanitaire. Został on opracowany i przygotowany przez Panią Barbarę Wilską. Autorke i wszystkich zainteresowanych przepraszamy. (Redakcja)

Ciąg dalszy ze str. 8

BAŁKANY...

Świat podzielony był wyraźnie etniczno-religijną linią demarkacyjną. Bośniacy przeszli na jej drugą, wrogą stronę, uciekając przed katolicyzmem i prawosławiem pod skrzydła Islamu. Prawosławie sprężone było przez kilka stuleci z silnym nacjonalizmem. Bez tej mieszanek prawdopodobnie zniknęłaby ich odrębność. Nie mieli aż tak korzystnego położenia geograficznego, jak Czarnogórcy, którzy jako jedyni w tym rejonie uniknęli okupacji tureckiej. Zaczęła się walka o przetrwanie. Aby stworzyć przyszłym pokoleniom szanse na sukces, na niepodległość Serbowie musieli się zamknąć przed światem w skorupie. Prawosławie, język, strach wobec islamu zmieszany z nienawiścią, niechęć wobec coraz bardziej obcego kulturowo Zachodu i bliskie więzi z Rosją - to były ich główne pryncypia, których się trzymali. Trwało to kilkadziesiąt lat, aż do czasu, gdy

na początku XIX w. niejaki Karadzior-dziewicz - były członek tureckich band - nie doprowadził do powstania. Jego mord - Obrenowicz, wywołał drugie powstanie, które doprowadziło do uznania Serbii na arenie międzynarodowej. Podobnie jak Bułgarzy, tak i Serbowie zawsze z nadzieją i sympatią patrzyli na Rosję - wyzwoliciełkę. Trudna historia sprawiła, że podział był jasny - wrogiem moich przyjaciół są i moimi wrogami. A wrogiem Rosji od czasów Iwana Groźnego był Zachód. Kilkaset lat „skorupy” nie pozostaje bez skutku. Cieniotka warstewka zachodniej moralności końca XX w. prysnęła jak bańka mydlana, gdy Milosević ożywił uspiętego demona - atawistyczny strach przed Albańczykami - muzułmanami, którzy - o czym i Serbowie, i Bułgarzy, i Grecy byli „zawsze” przekonani - snią o Wielkiej Albanii, cofnął naród serbski do średniowiecza. Znowu było jasne, że kto broni kosowskich Albańczyków, ten jest naszym wrogiem. Sięgnięto po średnio-

wieczne metody, nazywane współcześnie - czystkami etnicznymi - będące w rzeczywistości niczym innym jak rzezie, gwałty, porwania, używanie ludności cywilnej jako żywych tarcz. Cel uświęca środki, a strach, który przez wieki zakorzenił się w serbskiej duszy, przysłonił trzeźwość umysłu. Serbscy piłkarze grający w zachodnich klubach, serbscy dziennikarze na placówkach korespondentów w zachodnich stolicach, serbscy intelektualiści i opozycjoniści - wszyscy wiedzą, że dzisiaj kosowski Albańczyk i Zachód - to wrogowie, których trzeba niszczyć wszelkimi możliwymi sposobami - pod przewodnictwem Obrońcy Narodu - Milosevića. A on, jak każdy dyktator wie, że jego bezwzględność trafi na skrupuły moralne cywilizowanego świata, że demokracja okaże słabość wobec silnej ręki i wie, jeszcze jedno, że poprągo - faszysty i komuniści - dla nich dyktatura to jedyna forma istnienia władzy.

JERZY KRAWIEC

kartka z kalendarza

ŻOŁNIERZE INWALIDZI

Tym razem prezentuję portret zbiorowy w 80. rocznicę powstania związku Inwalidów Wojennych RP. Zjazd założycielski ZIW rozpoczął się bowiem 19 kwietnia 1919 r. i trwał pięć dni. Dziś związek ten jest najstarszą polską organizacją kombatancką i jedną z pięciu najstarszych na świecie. Zrzesza 53 tysiące członków, w tym około 20 tysięcy inwalidów wojennych i około 2,5 tys. inwalidów wojskowych, a nadto osoby represjonowane, wdowy i wdowców po poległych oraz zmarłych inwalidach.

Organizacje dzielnicowe inwalidów wojennych na ziemiach polskich miały jeszcze starszy rodowód. W zasadzie od początku uważano, że w tym środowisku, tak ciężko doświadczonym wskutek działań wojennych, nie powinno być podziałów narodowych, wyznaniowych i politycznych. Natomiast sprawą bardzo pilną stało się niesienie pomocy najbardziej poszkodowanym i potrzebującym, pozyskiwanie sojuszników, edukowanie rodaków. Związek szybko powiększał szeregi, latem 1920 r. propagował wstępowanie do formacji ochotniczych, zbiórkę broni i amunicji. W szykującej się do obrony Warszawie utworzono nawet inwalidzki batalion ochotniczy. Po zażegnaniu niebezpieczeństwa, w marcu 1921 r., Sejm II Rzeczypospolitej przyjął ustawę inwalidzką.

Przez pierwsze dziesięciolecie ZIW starał się oprzeć wewnętrznym podziałom, zawarł natomiast porozumienia między innymi z polskim Związkiem Inwalidów Wojennych we Francji. Był też Związek jednym z założycieli w 1925 r. Międzynarodowej Organizacji Inwalidów Wojennych (CIAMAG) oraz Światowej Federacji Kombatanów Alianckich (FIDAC). W 1929 r. wprowadzono jednak liczącą 140 tys. członków ZIW do Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, łamiąc opór zwolenników postawy niezależnej.

Uspokojenie przyniósł wybór na prezesa ociemniałego majora Edwina Wagnera. Związek prowadził działalność wydawniczą, systematycznie powiększał swój majątek. Strzegł uprawnień rentownych, ułatwień w korzystaniu z usług służby zdrowia i zaopatrywaniu się w leki, sprzęt ortopedyczny oraz rehabilitacyjny. Wysoko ceniono sobie solidarność i samopomoc koleżeńską, lecz w miarę możliwości unikano rozgrywek politycznych. Inwalidzi zwykli mawiać, że są „stronnikami Ojczyzny”, orędownikami obywatelskiego patriotyzmu.

Druża wojna światowa skomplikowała działanie Związku Inwalidów Wojennych, zmusiła do podjęcia pracy w strukturach podziemnych.

Dokończenie na str. 19

w hołdzie bohaterom (19)

UCIECZKA ŁATWIEJSZA? O CHYBA NIE...

Według wskazówek majora Kowalczyka powinienem „zawrócić” i iść w kierunku Uchty i Kotłasu.

Zrezygnowałem więc z poprzednio wybranego kierunku ucieczki i za radą majora postanowiłem iść na południe, co miało doprowadzić mnie do wyświekłej wolności. Major prosił tylko, żebym - gdyby ponownie mnie aresztowali - nie wydał go. Widocznie miał pewne zastrzeżenie co do jakości podarowanej mi przepustki, która miała pomóc w przejściu przez ZSRR. Rada była bardzo cenna, aczkolwiek i sam nie bardzo wierzyłem w sowiecką naiwność, tak że nawet dziwiłem się majorowi Kowalczykowi, że on w dalszym ciągu wierzył, że kiedyś Sowietarze zrehabilitują i jego, i jego rodzinę. Oczywiście, życzyłem im tego, ale przecież rodzina Kowalczyków mieszkała w najgorszych warunkach, jakie można było sobie wyobrazić w „cywilizowanym” świecie. „Sypialnie” ich „mieszkania” porozielniane były wyłącznie wiszącymi łachami, najczęściej starymi workami. Nie było żadnych łóżek, krzeseł, stołu. Był to prymitywizm przypominający koczowniczą egzystencję naszych przodków z V wieku.

Nie mogłem jednak Kowalczyków pozbać resztek nadziei, tylko dzięki niej jeszcze żyli. Było mi żal nie tylko Kowalczyków, ale bardzo wielu innych polskich rodzin, które wegetowały i pracowały w tych podłych warunkach. Nigdy nie przypuszczałem nawet, że Rosjanie mogą być podli aż do tego stopnia.

Opuszczając Konecborze ciągle nie mogłem uwolnić się od myśli o tej nieszczęsnej „wolnej zsyłce”. Przecież ludzie mieszkający tu przesiedlani byli tylko ze względu na polską narodowość, co a priori miało stanowić niebezpieczeństwo dla... ZSRR. Takie „zesłanie” miało być formą przysposobienia do komunistyczno-socjalistycznego „raju”. Dlaczego właściwie Stalin w tak okrutny sposób tępił naród polski?

Po rozmowie z Polakami w Konecborze i uświadomieniu sobie w jakich warunkach żyją, dochodziłem coraz bardziej do przekonania, że wojna z oboma naszymi brutalnymi okupantami będzie musiała trwać aż do całkowitego rozgromienia tych jakże nam obcych systemów - hitlerizmu i stalinizmu. Jest to wręcz naszym świętym obowiązkiem.

Wśród tych niewesołych myśli wyciągnąłem z kieszeni swój rewolwer i sprawdziłem, czy jest naładowany i gotowy do walki z otaczającymi mnie nieprzyjaciółmi. Kilka dni później, idąc według wskazówek Kowalczyka, natknąłem się nagle na dwóch żołnierzy czy też milicjantów, podobnie jak i ja „zasypanych” śniegiem. Zażądali ode mnie dokumentów. Jedynym

moim dokumentem godnym zaufania był... rewolwer! Wyciągnąłem go więc z kieszeni i ostrzegłem napotkanych, że zastrzelę ich, jeżeli nie wykonają moich rozkazów. Byli bardzo zaskoczeni, ale grzecznie ściągnęli z ramienia swoje karabiny i położyli powoli w śniegu. Mój pocziwy czworonożny przyjaciel - „Leń” obserwował wszystko uważnie nie wdając się w żadne szczekania. Chyba psia intuicja podpowiadała mu, jak postępować.

Zostawiwszy karabiny w śniegu odmaszerowałem „konwojując” ze sobą moich sowieciarzy. Przebywszy trzy czy cztery kilometry rozkazałem więzniom wracać po pozostawioną broń. Obawiali się, że jeśli karabinów nie znajdą to pójdą pod „stianko” (pod ścianę). Wierzyłem im, ale przecież nie miałem innego wyjścia, nie mogłem ryzykować, sam walczyłem o przeżycie i o wolność. Jeden z żołnierzy ofiarował mi paczkę machorki i pudełko zapalek, drugi życzył „Chadi z Bohom” (idź z Bogiem). Rozstaliśmy się bez wrogości. Nawet mój Leń zaczął merdać ogonem, jakby chciał mi powiedzieć, że dobrze zrobiłem pozostawiając tych dwóch jeszcze bardzo młodych ludzi przy życiu. Ja też byłem z tego zadowolony, ba, byłem dumny z siebie, że nie straciłem „zimnej krwi” i że całe wydarzenie zakończyło się bez przelewu krwi.

Potem nocowaliśmy, ja i moja psina, w różnych starych, nie zamieszkałych domach, w stodółach czy szopach. Leń polował tu zawzięcie na myszy i szczury, a ja w tym czasie mogłem spokojnie wyciągnąć nogi i bezpiecznie się przespać. Nieraz odsypiałem dziesięć, a czasem i więcej godzin. Odpoczynek zawsze musiał być na pierwszym planie. Myślałem, że teraz każdy mój krok będzie ostrożny i zaplanowany. Bujda! - jak można coś planować nie wiedząc dokąd się idzie i co może nas spotkać w najbliższych chwilach, w odległości pięciu metrów.

Rewolwer stale był gotowy do strzału, walka o życie trwała bez przerwy. W jednej z wiosek wszedłem do domu, w którym gosposia kończyła smażyć kaczkę. Zapytałem czy ma więcej drobiu, kiedy przytaknęła, kazałem jej pół smażonego ptaka zwinąć w jakąś szmatę, razem z kawałkiem chleba. Była to uczta i dla mnie, i dla mego Lenia. Życie stało się bardziej urozmaicone. *C.d.n.*

ANTONI MANTYKOWSKI

Sprostowanie: W poprzedni odcinek wspomnień „W hołdzie...” (GK nr 10/99) wkraśl się przykry błąd zniekształcający nazwisko marszałka Rydza-Smigłego na „Śmiały”. Marszałek Polski rzeczywiście był śmiały, ale jego nazwisko brzmi jednak Smigły. Autora i wszystkich zainteresowanych przepraszamy. (Redakcja)



O czym piszą inni

W Polsce

Tematem skupiającym uwagę prasy jest oczywiście wojna na Bałkanach. W jej kontekście należy wspomnieć o sejmowej debacie dotyczącej polskiej polityki zagranicznej. Poza nielicznymi wyjątkami politycy mówią jednym głosem, choć w sprawie Kosowa występują pewne różnice. Oto kilka opinii wyjętych ze stenogramu sejmowego (podajemy za Polską Agencją Prasową):

- Szeff dyplomacji, Bronisław Geremek: *Angielski poeta John Donne napisał kiedyś, że żaden człowiek nie jest samotną wyspą, każdy człowiek jest skrawkiem kontynentu, skrawkiem lądu; jeżeli morze porwie pięćdziesiąt, to Europa się zmniejsza, jakby chodziło o przylądek, jakby chodziło o gospodarstwo twoich przyjaciół lub twoje własne; śmierć każdego człowieka pomniejsza mnie, gdyż jestem spojony z całą ludzkością i dlatego nie pytam, komu bije dzwon: on bije tobie. Wiemy w jakich sprawach się różnimy, w polityce zagranicznej, w polityce bezpieczeństwa narodowego, wiemy jednak, że Polska przemawia jednym głosem.*

- Przewodniczący klubu parlamentarnego PSL Janusz Dobrosz: *NATO stało się narzędziem przede wszystkim polityki i polityków Stanów Zjednoczonych. Wątpliwości budzi fakt wybiórczego traktowania praw narodów do własnej państwowości i autonomii. Mamy wątpliwości i nie możemy popierać możliwości użycia polskich sił zbrojnych w przypadku eskalacji konfliktu.*

- Jan Łopuszański (Nasze Koło): *Jeżeli dziś zostanie uznane rzekomo prawo NATO do sądzenia narodów, to jutro rżekome prawo może zostać skierowane przeciw któremukolwiek z narodów świata. Choćby przeciwko Polsce... Atak NATO był początkiem nasilonych nieszczęść Albańczyków.*

- Adam Słomka (Koło KPN-Ojczyzna): *Jeżeli mamy dwa miliony złotych i wydajemy je na pomoc muzułmanom, to dlaczego rząd polski nie znajduje choćby takich dwóch milionów czy więcej dla Polaków w Kazachstanie, którzy żyją w znacznie gorszych warunkach?*

- Stefan Niesiołowski AWS: *Panom Łopuszańskiemu i Słomce chciałem powiedzieć tylko tyle: panowie, takim samym językiem, takimi samymi przykładami posługują się rosyjscy komuniści. Posługują się Żyrinowski, posługują się ci, którzy z portretami Stalina demonstrują na Placu Czerwonym. Gratuluję panom towarzysztwa. Pan Milosević, bohater negatywny tej debaty, był uprzejmy sformułować zasadę, że Serbia jest tam, gdzie leżą serbskie kości. Jeżeli do polityki wprowadzi-*

my archeologię i etnografię, to w Europie nie zostanie kamień na kamieniu.

W sprawie konfliktu bałkańskiego rząd polski zajmuje bardzo aktywną i jednoznaczną postawę, co spotyka się ze społeczną aprobatą. Aprobata ta maleje jednak w kwestiach wewnętrznych kraju, dotyczących reform. Spadają natomiast na rząd Buzka. Wybitny ekspert „Solidarności”, politolog, współtwórca Akcji Wyborczej „Solidarność” prof. Jadwiga Staniszkis, przeprowadziła krytyczną analizę ekipy rządzącej:

Mamy do czynienia z czymś, co nazywam odpolityzowaną demokracją. Jest to wyłoniiony demokratycznie układ władzy, która świadomie wypchnęła wiele decyzji na obszar wymykający się spod kontroli instrumentów politycznych. Przykładem ucieczki rządzących od odpowiedzialności politycznej jest zmniejszenie w 1999 r. wydatków budżetowych w produkcie narodowym do 23%. Zredukowano politykę do wymiaru prostego bilansowania. W tej chwili partie przeszły od reprezentowania interesów do wspólnego uczestnictwa w podziale ról. Ta zmiana roli partii - od reprezentowania interesów, co jest tradycyjną rolą partii politycznych, do współpracy między sobą - przy udawaniu konfliktów, by utrzymać wyborców, jest fundamentalną zmianą polityczną. Przyczynia się do depolityzacji demokracji. Bo polityka staje się grą, wybory rytuałem, a demokracja sprowadza się do odtwarzania klasy politycznej i kanałów awansu. Ta ekipa (rządowa) powinna negocjować koncepcje zmian, rozmawiać wyprzedzająco. Na przykład wciągnąć lekarzy do przygotowania reform, skorzystać z projektów, które były opracowane przez samorządy lekarskie. Podobnie należało zrobić z rolnikami. Negocjowanie wykonywania prawa jest już przesadą. Ale rząd Buzka wierzy w negocjacyjne amortyzatory. To chyba nie wystarczy, bo napięcia będą narastać także ze względu na dekonstrukcję. Premier Buzek ponosi kolosalną odpowiedzialność, nie mam ani jednego ciepłego słowa dla premiera w tej chwili. Mówiłem kiedyś, że Jerzy Buzek ma miękką charyzmę, bo uważam, iż wierzy w ludzi, w ich dobre strony. Wydawało mi się, że jest w nim coś protestanckiego, do czego bardzo tęsknię w polityce. Ale ze względu na odpowiedzialność, jaka na nim spoczywa, nie powinien pozwolić na stworzenie tak wielu dylematów w tak ryzykownych warunkach. A on ciągle robi wrażenie, że to wszystko się dotrze, jakby nie zdawał sobie sprawy z dramatyzmu sytuacji. („Rzeczpospolita” z 10/11 IV).

Zacytowałem fragment wypowiedzi politolożki, związanej z ruchem solidarnościowym, aby tym bardziej ułatwić zrozumienie niezadowolenia społecznego w kraju. Wg badań opinii publicznej dez-

aprobata dla rządów Buzka jest obecnie tak głęboka jak dla rządów Pawlaka. Jednocześnie protesty uliczne, blokady dróg w stylu lepperowskim stają się coraz powszechniejszą formą „rozmów” z władzą. Towarzyszy temu pogłębianie się dekonstrukcji. Na tym tle trzeba przede wszystkim dostrzec aktywność postkomunistów. Szeff SLD - Miller, w swoich wystąpieniach i działalności skupia się wyłącznie na krokach destrukcyjnych. Napotyka to na społeczną akceptację.

Kończąc przegląd przenieśmy się za pośrednictwem „Niedzieli” (z 11 kwietnia) w obszary bliskie naszym sercom, przenieśmy się dzięki relacjom o. Konrada Hejmo z „Corda Cordi” w Rzymie do Watykanu, aby towarzyszyć Ojcu Św., który odwiedził Ośrodek dla Pielgrzymów Polskich. Jego dyrektor pisze: *Jan Paweł II wszedł do kaplicy, pochwalił Pana Jezusa i ukląkł na przygotowanym klęczniku... pomagał siostrze w śpiewie. Potem modlił się bardzo długo w milczeniu. Policja i inni urzędnicy już niepokoił się na korytarzu, a Papież stale się modlił. Cieszyłem się tą długą modlitwą Namieśnika Chrystusowego. Pewne sprawy tylko on może wyprosić. W Domu Pielgrzymów przy via Pfeiffer 13 pracujemy dla Ojca Świętego. Dla Ojca Św. przyjmujemy pielgrzymów, dla Ojca Św. przygotowujemy ich na spotkanie z Piotrem naszych czasów, wreszcie prowadzimy ich, by mogli bliżej zetknąć się z Ojcem Św. i otrzymać od niego uśmiech, dobre słowo, a przede wszystkim błogosławieństwo. Przyjdzie Ojca Św. do naszego Domu, do ośrodka „Corda Cordi” było nad miarę wielką nagrodą za 20 lat wierności i pracy.*

W listopadzie przypadnie 20 rocznica istnienia Duszpasterskiego Ośrodka dla Pielgrzymów Polskich „Corda Cordi” w Rzymie.

PRASOZNAWCA

we Francji

BĄDŹMY OBECNI DLA SAMYCH SIEBIE.

„Famille Chrétienne” z 8 kwietnia. Pośpiech, zaferowanie powodują, że życie staje się powierzchowne, oddalone od naszego wnętrza. Tymczasem kontakt z samym sobą jest niezwykle istotny. Tony Anatrella, psychoterapeuta, zauważa, iż współczesny człowiek doświadcza coraz więcej trudności w kształtowaniu swego życia wewnętrznego. Ojciec Pascal Ide dodaje: „Kontakty między ludźmi są pozbawione sensu, agresywne, ponieważ prawdziwie intymny kontakt bierze początek i czerpie soki żywotne z wnętrza każdej osoby. Niektórzy ludzie sprawiają wrażenie, że ich życie jest do tego stopnia rozbite, iż nie posiadają już żadnego wnętrza. Ów kryzys życia wewnętrznego odbija się szczególnie negatywnie na dzieciach i młodzieży. Czego nie nabędą

w dzieciństwie, będzie trudne do zdobycia później. Edukacja powinna ułatwić budowę życia wewnętrznego. Przypomnienie kilku wskazówek pomoże nam zachować czujność w tej kwestii. Otóż, aby ukształtować życie wewnętrzne naszych dzieci, zacznijmy od pielęgnacji naszego. Zawsze bowiem możemy odczuwać pokusę, by żyć na powierzchni: różnorodne zajęcia, hałas, zmęczenie, kłopoty odwracają naszą uwagę od nas samych. Co więcej, porażki, zranienia, wątpliwości mogą powodować, że mamy ochotę uciec od naszego świata wewnętrznego, bojąc się konfrontacji z samym sobą. Zgódźmy się na stratę czasu, nie żeby go roztrwonić, lecz by opuścić tryb myślenia o opłacalności. Ofiarujmy ów czas na modlitwę, refleksję, marzenie. Nie bójmy się siebie. Ośmielmy się uwierzyć, że owo „ja”, jakie być może nam się nie podoba lub nawet wzbudza strach, jest cudownym darem. Ośmielmy się skonfrontować z naszym samotnym wnętrzem. Nauczmy także nasze dzieci odwagi obcowania z samym sobą, by nie uciekały w łatwe rozrywki. Nauczmy je szczególnie, że samotność wewnętrzna jest miejscem spotkania z Tym, który nas kocha ponad wszystko.”

MAŁŻEŃSTWO A POJEDNANIE.

„*Famille Chrétienne*” z 8 kwietnia. „Miłość jest darem, wybaczeniem i zaufaniem” - pisze ojciec Jacques Marin z Mission de France, sprawujący opiekę duchową nad małżeństwami w nowych wspólnotach. „*Odwiedza księdza wiele par małżeńskich przeżywających kryzys. Czego oczekują?*” „*By to, co jest niemożliwe u ludzi, było możliwe dla Boga - jak mówi Ewangelia. Spotykając księdza uświadamiają sobie, że pojednanie pochodzi od Boga, źródła miłosierdzia. Proszą wtedy o wybaczenie Boga, a następnie swojego współmałżonka.*” „*Na co o. Marin kładzie szczególny nacisk?*” „*Proszę ich o dokonanie wyznania wiary. Mówi się często, że małżeństwo jest sakramentem miłości, ale jest to przede wszystkim sakrament wiary. Trzeba zatem ożywić w nich wiarę, a także nadzieję. Bowiem, jeśli przeżywają nawet mały kryzys, wątpią w miłość i szybko podejmują myśl o rozstaniu. 60% związków małżeńskich myślało o tym pewnego dnia. Od wątpliwości szybko przechodzi się do rozpaczy. Małżeństwa rozstają się nie tylko z braku zaufania, lecz także nadziei. Gdyby zachowali nadzieję, pozostaliby razem, oczekując aż miłość wróci. Małżeństwa proszące o to, otrzymują łaskę wybaczenia. Brak wybaczenia powoduje, iż miłość nie jest solidna.*” **Co jest kluczem szczęśliwego małżeństwa?** O. J. Marin uważa, że jest nim miłosierdzie. „Jakikolwiek byłby popełniony błąd, miłość może narodzić się na nowo, wypłynąć na powierzchnię - dzięki miłosierdziu. Miłosierdzie ma jeszcze większe znaczenie niż wierność: niewierny małżonek powróci dzięki miłosierdziu, gdy otrzyma wyba-

czenie”. Powtarza często, że miłość małżeńska jest darem, wybaczeniem i zdaniem się na Boga. „Nie ma takich związków, które nie mogłyby się pojednać. Chociaż czasem owo pojednanie może zabrać ponad 20 lat... *Nastąpi to pod warunkiem, że współmałżonkowie się nawrócą, odkryją wybaczenie Boga i wybaczą również sobie nawzajem. Wierzę, że nie ma takiego błędu, którego nie można wybaczyć, ani życia, które nie może zostać nawrócone.*”

TRZY PODSTAWY WYBACZENIA.

„*Famille Chrétienne*” z 18 kwietnia. Jean Vanier w książce pod tytułem „*Accueillir notre humanité*” wybaczeniu poświęca znaczący rozdział. Czytamy tutaj m.in.: „na drodze prowadzącej do wybaczenia znajdują się zasady i etapy, jakie należy poznać. Pierwsza wskazówka brzmi: możemy wybaczyć sobie lub innym tylko wtedy, jeśli jesteśmy głęboko przekonani, że każda istota stanowi część wspólnoty ludzkiej, z czego wynika, że żadna jednostka, ani grupa nie jest ważniejsza lub lepsza. Może się wydawać sztucznym powiedzenie, że każda istota jest ważna i święta. Niestety, nie zawsze zachowujemy się tak, jakby to było prawdziwe. Wszyscy byliśmy kiedyś zranieni, nawet przybici, w taki lub inny sposób. Jesteśmy przepełnieni obawami powodującymi, że trudno jest nam żyć i obcować z innymi. W każdym człowieku znajdują się pokłady niepokoju, ciemności, ukryty chaos, zdolny gwałtownie ujawnić się na powierzchni. Angażując się na drodze wybaczenia, musimy pozbyć się poczucia wyższości lub niższości. Wszyscy zraniliśmy kogoś i wszyscy kiedyś byliśmy zranieni. Musimy sobie to uświadomić i podjąć większą odpowiedzialność za nasze życie i przyszłość. Druga zasada jest następująca: wybaczyć, to znaczy uwierzyć w możliwość ewolucji i przemiany człowieka, uwierzyć w możliwość zbawienia ludzkości. Nikt z nas nie jest całkowicie zły, w każdym z nas świeci światło. Trzecia podstawa mówi, iż wybaczenie jest pragnieniem jedności i pokoju. Jeśli kochamy, pragniemy być z kochaną osobą, pragniemy wolności, dostatku dla każdego, stajemy się ludźmi miłosiernymi. Nie będziemy wtedy zdominowani przez nasze wewnętrzne zranienia lub potrzebę udowodnienia naszej wartości, będziemy posiadali aspiracje, by każdy wzrastał w pokoju i jedności. Pragnienie uwolnienia się od naszych negatywnych emocji, uprzedzeń, nienawiści jest źródłem procesu wybaczenia prowadzącego do pojednania”.

OPR. ANNA WŁADYKA

Dokończenie ze str. 3 i 8

PRACA

A zatem, czym jest praca? 95% mieszkańców państw Unii Europejskiej z epoki „Jedenastki” było niezadowolonych z tego, co robi.

A zatem, jak trafić do tego fragmentu ich duszy, który odpowiedzialny jest za postawę wobec pracy? Jedni pracują dla pieniędzy, inni dla sławy, kolejni dlatego, że ich żony zajmują wyższe stanowiska i przynoszą do domu więcej pieniędzy, są też tacy co pracują z patriotyzmu, dla idei pomocy drugiemu człowiekowi, i dla potrzeby władzy. Ktoś przychodzi do biura, bo nie ma niczego lepszego do roboty w domu, albo się wstydzi tam siedzieć w roli nieroba. Są i tacy, którzy już mogliby dawno kosztować ciasteczka emerytury, ale jednak wciąż na ćwierć etatu przychodzą, bo praca usprawiedliwia w ich oczach sens ich istnienia. Są w końcu i tacy, którzy swoją pracę kochają. Tym wszystkim i sobie, z okazji 1 - Maja dedykuję słowa Jana Pawła II z encykliki - „*O Pracy ludzkiej*” - Bardzo głęboko wpisana jest w Słowo Bożego Objawienia ta podstawowa prawda, że człowiek stworzony jest na obraz Boga, przez swoją pracę uczestniczy w dziele swego Stwórcy i na miarę swoich ludzkich możliwości dalej je rozwija i dopełnia.” A więc murarz muruj domy, dziennikarzu pisz prawdę, piekarzu piecz chleb bez zakalka. I dopiero wtedy nad naszymi głowami zatrzepocze prawdziwą pracą papierowych skrzydeł białe gołąbek na niebieskim tle - Ora et Labora.

MAREK BRZEZIŃSKI

Dokończenie ze str. 17

ŻOŁNIERZE INWALIDZI

W latach okupacji zginęli: pierwszy prezes wybrany w 1919 r. - Bronisław Frankowski, ostatni prezes czasu pokoju mjr E. Wagner i prezes konspiracyjny Marian Kantor. Znowu przybyło lawinowo członków i podopiecznych, których jak i dawniej nie dzielono według armii oraz orientacji. Niestety, w 1950 r. władza określająca się mianem ludowej doprowadziła do likwidacji związku i konfiskaty jej majątku.

Po sześciu latach polscy inwalidzi wojenni zdecydowali o reaktywowaniu swojej organizacji, a do chwili obecnej zadziwiają swą aktywnością. Związek ma 335 oddziałów i 19 zarządów okręgowych, a funkcję prezesa pełni dr inż. Marian Kazubski. Pozostaje on otwarty dla każdego żołnierza, który poniósł ofiarę krwi w służbie Polsce. Od dwóch lat prawo do statusu inwalidy wojennego zyskali także polscy Sybiracy.

Do 1939 r. śpiewano w RP hymn inwalidzki ze słowami Edwarda Korytowskiego: „*Żywe pomniki zniszczenia, /Z lauru i cierni nasz wian./ My świata głosem sumienia:/ wołajmy wymową ran./ Prowadźmy do życia zdroju/ Ludzkość znękaną i kraj...*”.

ADAM DOBRŃSKI



Polacy na Zachodzie

W DRODZE DO CHARTRES

**„Zobaczcie, jak wielką miłość Ojciec ofiarował nam.
Byśmy dziećmi Boga mogli być”.**

Chciałoby się śpiewać całym sercem i duszą oraz głosić całemu światu jak wielką i niewyczerpaną jest miłość Boga Ojca do nas - jego dzieci. Tylko że nie zawsze można opisać to, co dzieje się w sercu i w naszej duszy. Bo w jaki sposób i jakimi słowami można dziękować Bogu za dary, które od Niego otrzymujemy! Tak było w przypadku pielgrzymki do Chartres.

Ktoś, kto tego nie przeżył mógłby powiedzieć, że nie ma o czym pisać i nie ma czym się zachwycać. Bo co może być przyjemnego w tym, że idziesz 40 km przez łąki i pola, niosąc plecak i na dodatek gniotą cię buty. Ale w tym właśnie, w trudzie drogi, można poznać wielkość Bożej miłości. Z dala od zgiełku samochodów, zatłoczonego metra, od biegających, nie wiadomo dokąd ludzi. Wędrując w małych grupkach, mamy okazję bliżej się poznać, uczymy się przebywania z innymi, dzielimy wzajemnie swoimi myślami i poglądami. Jest czas na wspólną modlitwę, wspólny śpiew i na piknik wśród otaczającej nas przyrody. Trasa, którą przebyliśmy była najpiękniejszą, jaka mogła nam się przytrafić. Słońce, które nas nie opuszczało przez dwa dni dodawało nam sił do dalszej wędrówki. To, co wielu z nas zachowało w pamięci ze wspólnej pielgrzymki, to był poranek Niedzieli Palmowej. Po pobudce, niemalże o brzasku, co dla niektórych niewyspanych (bo sąsiedzi głośno... chrzapałi) było nie lada wyczynem i po myciu w lodowatej wodzie pozostał jeszcze tylko czas na gorący kubek kawy i bagietkę, która smakowała bardziej niż kiedykolwiek. I już wyruszyliśmy w dalszą drogę. Zapowiedziany jest godzinny marsz w ciszy. Jest trochę zimno, parują skapane w rosie pachnące łąki, przez mgłę, zza chmur nieśmiało wygląda zaspiane słońce. Idziemy zadumani i wyciszeni. Nagle przed nami wyłania się ogromna łąka, na niej konie; potem rzeka i mostek, słychać budzące się ptaki, słychać niemal, jak oddycha przyroda. A z oddali dobiega odgłos organów, rozpoczynających poranną Mszę i w tym momencie chciałoby się śpiewać i tańczyć, wielbiąc dzieło Bożych rąk, dzieło,



które człowiek tak często niszczy. Warto było rano wstać i zadać sobie trochę trudu, by to wszystko zobaczyć!

A później był marsz do miejsca, gdzie spotykają się wszystkie grupy pielgrzymów. Wysłuchujemy tu wzruszającego i pięknego świadectwa ojca rodziny o jego życiu i spotkaniu Boga... poprzez drugiego człowieka. Tu również otrzymujemy palmy i pierścienie. Było w tym coś prawdziwie podniosłego, gdy patrzyliśmy na tysiące podobnych nam, młodych i starszych pielgrzymów, zmierzających ze wszystkich stron do tego jednego, wspólnego miejsca, by oddać hołd Najwyższemu.

I najpiękniejszy etap naszej pielgrzymki - idąc i śpiewając radośnie Hosanna, wymachując palmami wchodzimy do Katedry - czując się tak, jakbyśmy byli razem z tymi, którzy 2000 lat temu witali Pana Jezusa wjeżdżającego do Jerozolimy.

Nasze pielgrzymowanie kończy uroczysta Eucharystia, Męka Pańska, czytana z podziałem na role, w której wszyscy uczestniczymy. Niestety trzeba wracać do... codzienności, do własnych spraw i problemów życia, dla wielu z nas ciężkich do udźwignięcia. Ale wracamy pełni i silni Bogiem, Bożą radością i miłością, którą chcemy dzielić się z bliźnimi. Rozstajemy się z nadzieją, że jeżeli tylko Bóg pozwoli, spotkamy się za rok na tej samej trasie, by poprzez modlitwę, śpiew, ciszę oraz wspólne, radosne przebywanie wielbić potęgę Boga.

KASIA I MIRKA

UN APRES-MIDI DE POESIE, DE CHANT ET DE PRIERE

Ce dimanche 14 mars à 15⁰⁰ a réuni, en la Chapelle du Sacré Coeur de la place Guynemer à Bruay Labuissière, plusieurs paroisses du Nord-Pde C pour le traditionnel rendez-vous de la poésie, organisé par l'association des croisés Eucharistiques. Fut accueillie une centaine d'enfants, accompagnés de leurs prêtres et soeurs parents, catéchistes et amis.



„Que tes oeuvres sont belles et Que tes oeuvres sont grandes!”
Comme ce refrain, chanté à plusieurs reprises, répondait bien au

thème choisi!: Dieu le Père - Dieu Créateur. Avec un très cordial mot d'accueil, notre Présidente, Mme Jeanne Siemiątkowski a accueilli l'assemblée et la remerciait de sa participation.

Le père Joseph Wachała, le nouveau responsable du secteur Bruay, nous a ensuite invités à profiter de ce temps de Carême pour un court moment de recueillement, et de prière. Nous nous sommes joints aux enfants qui présentaient les stations du Chemin de Croix. Le Directeur, le Père André Gózdź, S.Chr., après un chaleureux accueil, a rappelé pour chacun d'entre nous l'importance du temps de Carême et de la nécessaire Réconciliation (ou Confession).

Il nous a rappelé que le moment est de rétablir les liens avec Dieu. Ce Dieu: les enfants l'ont merveilleusement décliné, chacun à leur manière et leur sensibilité. Sous la responsabilité du Père Michał Rybczyński; Dourges a ouvert les festivités, représenté par une quinzaine d'enfants, entourés d'une chorale et accompagnés de Mr. J-Pierre à l'orgue. Ils nous ont proposé un énoncé convaincant du „Je Crois” et du récit de la Création animé de chants.

A pris place ensuite le groupe de Noeux-les-Mines accompagné du prêtre Grzegorz Napierała OMI. Nous remercions ce joyeux groupe toujours accompagné de Céline et Virginie à la guitare, pour leur joyeux chant de la Création, le choix de leurs prières et récit. Ils ont terminé en nous annonçant, avec raison: „qu'il était formidable d'aimer!”

Merci pour votre gaïeté, votre joie, votre foi. Le Groupe de Marles Calonne Rt., entouré du Père Jan Domański OMI ont réalisé une composition toute personnelle. Ils ont mis les 7 jours de la Création en questions; pour dire, de façon amusante, qu'il était bien difficile de répondre. A noter que le texte était proclamé sans

l'aide de feuille. Sous le charme, l'assistance a applaudi chaleureusement! Applaudissons les 4 garçons de Rouvroy, qui, sous la houlette du Padre Gózzà la guitare, ont choisi des chants que toute l'assistance a pu reprendre en chœur et de tout cœur!

Le secteur Bruay-Houdain-Divion clôturait cette représentation où de nombreux poèmes, citations, chants et une mise en scène costumée de la Création, ont joliment achevé cet agréable après-midi. La rencontre s'est achevée par un sympathique goûter le traditionnel „placek” et le verre de l'amitié ont été offerts par le Doyen, Père Joseph Wachała S.Chr. curé de la Paroisse - et prépare par l'équipe de personnes très dévouées de la paroisse de Bruay La Buissière, où on a pu entendre des propos tout à fait élogieux sur la prestation de qualité de tous ces enfants.

De nombreux remerciements sont à formuler.

Tout d'abord à nos dirigeants, qui ont à cœur de maintenir cette tradition. Merci Mme Siemiątkowski et à vous Père André.

On a également la joie de s'apercevoir que les bonnes volontés, sans lesquelles rien ne se ferait, sont si nombreuses, qu'on ne peut les nommer toutes.

Citons simplement nos sœurs: Czesława, Lucjana et Noémie de Bruay-Houdain-Divion qui ont réalisé un magnifique travail de préparation; sans oublier les catéchistes et les parents dévoués. Nous profitons pour remercier de leur présence, qui est aussi un encouragement pour les enfants, les prêtres: Jan Guzikowski S.Chr., secrétaire général PZK, Jan Domański OMI de Marles-Calonne Rt, Jacek Pajak de Barlin, Henryk Kulikowski S.Chr. et Stanisław Sokół S.Chr. de Bruay, Marek Kacprzak S.Chr. de Méricourt.

Une chose est également à retenir. On se posait la question: est-il nécessaire de perpétuer ces manifestations qui sont plus une recherche spirituelle plutôt qu'une simple distraction?

La réponse s'est imposée d'elle-même en considérant le plaisir, la motivation qu'ont eu ces enfants à élaborer ce projet. Il faut donc, au contraire, les encourager à garder cet esprit, et les aider à devenir des humains qui ont le sens du vrai, le sens de Dieu. Pour votre travail, votre savoir-faire, vos talents, votre engagement: Mille bravos, Mille mercis!

SECRÉTAIRE DE L'UNION DES CROISÉS EUCHARISTIQUES
SMOLIS MARIE-FRANCE

PRZYJACIELE GŁOSU KATOLICKIEGO

Felicja Lefrançois	400 FF
Fausto Lusatti	400 FF
Lucyna Maluty	400 FF
Rozalia Nynek	450 FF
Franciszka Okupna	550 FF

Wszystkim naszym wiernym Dobroczyńcom, którzy wspierają prenumeratę przyjaciół „Głos Katolicki” składamy serdeczne podziękowania.

PIELGRZYMKA DO LOURDES

Od 7 do 14 czerwca 1999 odbędzie się pielgrzymka do Lourdes. Pobyt w „Bellevue” w domu Polskiej Misji Katolickiej. Cena 1 770,00 F: podróż, pobyt, ubezpieczenie. Zapisy przyjmuje do dnia 20 maja br. Natanek Józefa - 3, rue Molière 62 680 MERICOURT Tel.: 03.21.69.99.09.

WYKŁAD

STACJA NAUKOWA POLSKIEJ AKADEMII NAUK
W PARYŻU

zaprasza na wykład **prof. Jana Klamuta**,
Dyrektora Międzynarodowego Laboratorium Silnych Pól
Magnetycznych i Niskich Temperatur we Wrocławiu, pt.:
**O współpracy naukowej Polski
z krajami Europy Wschodniej.**

Spotkanie odbędzie się w Stacji PAN 27 kwietnia 1999 r. o
godz. 19⁰⁰; 74, rue Lauriston, Paris XVI; M° Boissière.

25 kwietnia 1999

ANTIQUITES du PONT NEUF

**meble, obrazy, książki, dawne dzieła sztuki, itp
ekspertyza - wycena - kupno - sprzedaż**

poszukujemy także dla naszych klientów w kraju
obrazów malarzy polskich i z Europy Wschodniej, jak również
książek i dokumentów historycznych o tematyce polskiej.

Możliwość dojazdu na terenie całej Francji

18, rue du Roule - Paryż - tel/fax 01 42 21 03 26

(metro: Pont Neuf, Louvre, Chatelet)

KOMUNIKAT

FUNDACJA JANA PAWŁA II WE FRANCJI

organizuje od 5 do 12 czerwca doroczną wycieczkę samolotem do Pragi, Wiednia i Budapesztu.

W programie zwiedzanie zabytków, kościołów i pałaców Brna, Guyör, Esztergom, Szentendre, itd. Zapewniony fachowy, francuskojęzyczny przewodnik. Pobyt w bardzo dobrych hotelach. Cena: 6.480 franków (wraz z wyżywieniem).

Informacje i zapisy do 15 maja u sekretarza Fundacji: Mme Wandy Zamiary - 36, rue de la Paix, 62300 Lens.

POLSKA MISJA KATOLICKA ORGANIZUJE W MAJU JUBILEUSZOWĄ PIELGRZYMKĘ DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

czas pobytu 8 dni, wylot 24 maja; koszt podróży i pobytu -
6900 frs.; zapisy w PMK: 263 bis, rue St Honoré, 75001 Paris
tel. 01 55 35 32 22, 01 42 86 93 42; fax 01 55 35 32 29.

Przy zapisach zaliczka 1000 frs.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Karol Zdżisław - Strasbourg	512 FF
Ks. Alfons Skomorowski S.Chr. - Sallaumines	
- Zbiórka w kościele	1 565 FF
- Bractwo Żywego Różańca	300 FF
razem	1 865 FF

Ks. Stanisław Zyglewicz SAC - Oignes	3 000 FF
- Kościół Oignes - Chapelle	600 FF
- Kościół - Carvain	100 FF
- Kościół - Libercourt	500 FF
- Komitet Towarzystw Miejsowych	250 FF
- Bractwo Ż. Różańca - Oignes-Ostricourt	500 FF
- Tow. Mężów Kat. - Oignes - Ostricourt	500 FF
- Tow. Kult. Franc.-Pol. - Oignes - Ostricourt	150 FF
- Tow. Polek Oignes - Ostricourt	
razem	6 600 FF

OFIARODAWCOM SERDECZNE BÓG ZAPŁAĆ

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise,
263 bis, rue St Honoré, 75001 Paris, wpłacając na: CCP 1268-75 N PARIS
lub czekiem zaznaczając: „Na Tydzień Miłosierdzia”.

KONGRES POLONII FRANCUSKIEJ KONSULAT GENERALNY RP W LILLE POLONIA Z NORD/PAS-DE-CALAIS

zapraszają 2 maja do LILLE na uroczystości
ŚWIĘTA NARODOWEGO
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

PROGRAM:

- godz. 14⁰⁰ - zgromadzenie przed Konsulatem Generalnym RP (45 bd Carnot),
- godz. 14¹⁵ - wymarsz pochodu w kier. kościoła St Etienne (bd Carnot, Place du Gén. de Gaulle, Place Rihour - złożenie wieńców, hymny; rue Roisin, rue de l'Hôpital Militaire) - towarzyszy Orkiestra Koła Muzycznego „Harmonia” z Bully-les-Mines;
- godz. 15⁰⁰ - Msza św. w kościele St Etienne konselebrzana przez ks. prał. S. Jeża - Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu i Duszpasterzy Polonijnych.

Po Mszy św. przyjęcie w Konsulacie R.P. przy lampce wina.

PREZES KONGRESU POLONII FRANCUSKIEJ
VICTOR BORGUS

UWAGA! promocyjne ceny: **790 frs**
(w obie strony!)

intercars
INTERNATIONAL FRANCE

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY - METZ - LILLE

DO 44 MIAST W POLSCE

BIĄŁYSTOK	JAROSŁAW	LEGNICA	PRZEMYŚL
BYDGOSZCZ	JĘDRZEJÓW	ŁÓDŹ	RADOM
CZĘSTOCHOWA	KALISZ	LUBLIN	RZESZÓW
GDAŃSK	KATOWICE	MIELEC	SANDOMIERZ
GLIWICE	KIELCE	OPATÓW	STAŁOWA WOLA
GNIEZNO	KOLBUSZOWA	OLSZTYN	TARNOBRZEG
GORZÓW	KRAKÓW	POPOLE	WARSZAWA
GRUDZIĄDZ	ŁAŃCUT	POZNAŃ	WROCŁAW...
			ZIELONA GÓRA...

WSZELKIE INFORMACJE:

INTERCARS INTERNATIONAL

139-bis, RUE DE VAUGIRARD, 75015 PARIS,

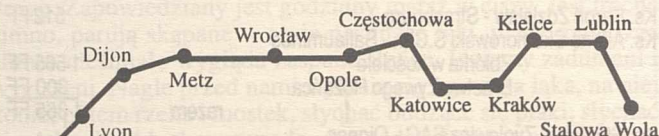
M^e FALGUIERE - L12

Tel: 01 42 19 99 35 lub 01 42 19 99 36

licencja polsko-francuska n° 133 156 SE STW 94

Ets PKS à Stalowa Wola
Pologne

voyages BARLATIER
Paris (42)



LYON	tel. 04 72 38 22 16	(Agence Maissonneuve)
St. Etienne	tel. 04 77 93 10 07	Dijon tel. 03 80 47 00 95
Avignon	tel. 04 90 62 57 17	Nancy tel. 03 83 49 09 22
Roanne	tel. 04 77 71 44 90	Metz tel. 03 87 66 84 80

komfort

USŁUGI STOMATOLOGICZNE

przez dentystkę mówiącą po polsku
GABINET W CENTRUM PARYŻA
TEL. 01 42 33 30 58; 06 07 95 51 83.

PODRÓŻE DO POLSKI:

- * EXPRESS-BUS - WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ - TEL. 06 80 18 94 31; 01 48 02 41 25.
- * IZABELL - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI POŁUDNIOWEJ. T. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.
- * MONA-TRAVEL - PRZEJAZDY AUTOKARAMI.
TRASA 1: Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Wrocław, Warszawa;
TRASA 2: Wrocław, Opole, Katowice, Kraków.

INFORMACJE I REZERWACJA - TEL. 01 60 11 87 24.

GARAŻ:

- * NAPRAWY mechaniki i blacharki, lakiernictwo. Współpracuję ze wszystkimi UBEZPIECZENIAMI. SPRZEDAŻ części i samochodów - możliwość zwrotu podatku (detax export). TEL. 01.48.33.25.69; 01.48.33.80.15.96, rue Ecoles, AUBERVILLIERS.

PORADY:

- * Stanisław Bocianowski, dr Prawa Międzynarodowego, Ekspert Sądowy - Tłumacz Przysięgły - 105-bis, bd de Grenelle, 75015 PARIS, tel/fax 01 43 06 00 70 lub komórkowy 06 07 75 88 38.

REGULARNE LINIE AUTOKAROWE



FRANCJA ➡ POLSKA

Z PARYŻA - LENS (BILLY) - LILLE
do

BIĄŁYSTOK *	ŁÓDŹ *	SŁUPSK
ELBLĄG *	LUBLIN	SZCZECIN
GDAŃSK	MALBORK *	TARNÓW *
GDYNIA	POPOLE *	TCZEW *
GLIWICE *	PIOTRKÓW TRYB.	WARSZAWA *
JAROSŁAW *	POZNAŃ *	WROCŁAW *
KALISZ	PRZEMYŚL *	ZAMBRÓW *
KATOWICE *	PRZEWORSK *	ZAMOŚĆ
KONIN *	PULAWY	ZIELONA GÓRA *
KOSZALIN	RADOM	* Połączenia z Warszawy, Krakowa i Gdańska
KRAKÓW *	RZESZÓW *	

• WYJAZD CODZIENNIE OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU

FRANCJA ➡ UKRAINA

Z PARYŻA - LILLE

do

L'VIV - RIVNE - GYTOMYR - KYIV

WSZELKIE INFORMACJE (RENSEIGNEMENTS)

PARIS 75010	LILLE 59000	BILLY-MONTIGNY 62420
Tél. 01 42 80 95 60	Tél. 03 20 92 05 05	Tél. 03 21 20 22 75
93, rue de Maubeuge	107, rue d'Isly	147, Av. de la République
(Métro Gare du Nord)	Fax: 03 20 22 81 77	Fax: 03 21 49 68 40
Fax: 01 42 80 95 59		

Site internet: www.voyages-baudart.fr

GABINET DENTYSTYCZNY

chirurg dentysta (mówiący po polsku) - tel. 01 46 47 47 00 (Paris XVI)

RÓŻNE:

- * Do wynajęcia w NICEI - umeblowane studio (35m²) - 300 m od plaży, dla 4 osób, w okresie od 1 czerwca do 17 lipca - tel. 04 93 83 54 91 (po 20⁰⁰).

- * **POL CLUB** (13, villa St Michel - Paris 18, M^e Guy Moquet lub Fourche - tel. 01 44 85 72 74; 06 10 30 87 76)

**ZAPRASZA KUPUJĄCYCH I SPRZEDAJĄCYCH NA
I PARYSKIE TARGI POLSKICH ANTYKÓW I STAROCI**
- niedziela **25 KWIETNIA, GODZ. 15⁰⁰.**

USŁUGI FRYZJERSKIE:

- * strzyżenie, farbowanie, trwałe, modelowanie.
TEL. 01 43 49 74 27 - Agnieszka.

LEKCJE

- * INSTYTUT „FRANCE-EUROPE CONNEXION”, KURSY
J. FRANCUSKIEGO - TEL. 01 44 24 05 66.

SZUKAM PRACY:

- * KIEROWCA (z uregulowanym pobytem) na bezrobociu - szuka pracy. T. 01 48 38 51 64.

OFERTY PRACY:

- * Ste Pol-Decor zatrudni na kontrakt stały (durée indéterminée) wykwalifikowanego murarza. Dobre warunki placowe i socjalne. Tel. Biurowy: 01 48 55 44 80.
- * Ste Pol-Decor zleci legalnym, poważnym firmom budowlanym różnorodne prace w charakterze podwykonawcy: murarstwo, stolarstwo, elektryka, prace wykończeniowe. Tel. biurowy: 01 48 55 44 80.
- * Ile de Ré du 10 au 31 juillet avec possibilité de continuation - cherche jeune femme plein temps pour menage, un peu de cuisine, logée, nourrie. Réponse à A. de Jaegher - 1, rue Deleau F. 92200 Neuilly/Seine - tél. 01 46 24 59 15.

REMONTY:

- * roboty: MURARSKIE, CIESIELSKIE, MALARSKIE;
instalacje: ELEKTRYCZNE, SANITARNE - tel. 06 82 63 77 59.



Z PARYŻA, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING
AUTOKAREM DO 26 MIAST W POLSCE

Białystok,	Jędrzejów,	Opatów,	Sopot,
Bydgoszcz,	Katowice,	Opole,	Stalowa Wola,
Częstochowa,	Kielce,	Poznań,	Tarnobrzeg,
Gdańsk,	Kolbuszowa,	Przemysł,	Tarnów,
Gdynia,	Kraków,	Przeworsk,	Toruń,
Gliwice,	Lublin,	Rzeszów,	Warszawa,
Jarosław,	Łańcut,	Sandomierz,	Wrocław.

SAMOLOTY do Polski i innych krajów
wyjazdy w Alpy: Week-Endy i pobyty 7-14 dniowe

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK,
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.

252, rue de Rivoli; 2, rue de Mondovi 75001 PARIS
M^e CONCORDE *Otwarte 7 dni w tygodniu*



RESTAURACJA POLSKA

serdecznie zapraszamy
do klimatyzowanej, XVII-wiecznej krypty
polskiego kościoła -

263 bis, rue St Honoré w Paryżu (t. 01 42 60 43 33)
m^e: Concorde, Madeleine

Na dania znakomitej, staropolskiej kuchni.
Zapewniamy szybką obsługę i miłą atmosferę.
Organizujemy okolicznościowe przyjęcia.

Godziny otwarcia: od wtorku do piątku: 12.00 - 15.00 i 19.00 - 22.00
w niedzielę: 12.00 - 23.00

ECOLE "NAZARETH"

STUDIUM JĘZYKA FRANCUSKIEGO

WSZYSTKIE POZIOMY - 8 LAT DOŚWIADCZENIA W PARYŻU

Zajęcia poranne i wieczorne - w różnych dzielnicach Paryża,
doświadczona kadra francusko-polskich profesorów.

Zapewniamy solidne nauczanie języka mówionego i pisanego,

Przygotowujemy do egzaminu państwowego DALF.

Udzielamy pomocy administracyjnej i społecznej studentom.

Małe grupy - atrakcyjne ceny.

OD 10 MAJA 1999 R. - OSTATNIE GRUPY PRZED WAKACJAMI

ZAPISY I INFORMACJE: 01.43.05.83.15; 01.43.03.38.33.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 14 KWIETNIA



Wydawca: Polska Misja Katolicka we Francji
Adres Redakcji:

263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS

tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31

fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS

<http://www.pologne.net> e-mail: vk@club-internet.fr

Dyrektor Publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. - Redaktor: Paweł Osikowski.

Zespół: br Władysław Szynakiewicz, s. Angela J. Piętał Sł. N.S.J.

Opracowanie graficzne - Stanisław Wójcikowski

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: INDICA - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB; - x Bronisław Dejneka -
Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,
BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791177900

COMMISSION PARITAIRE Nr 60593



Copernic

PARIS - LYON - VARSOVIE - KIEV

COPERNIC

6, rue des Immeubles Industriels

75011 Paris (M: Nation)

tel. 01 40 09 03 43

COPERNIC

116, Bld Vivier Merle

69003 Lyon

tel. 04 72 60 04 56

WYJAZDY KAŻDEGO DNIA - OPRÓCZ PONIEDZIAŁKÓW

REGULARNE - LICENCJONOWANE LINIE

KOMFORTOWYM AUTOKAREM Z PILOTEM

FRANCJA: PARIS przez Sens, Troyes, Nancy, Metz

LYON - Le Creusot, Besancon, Mulhouse, Strasbourg

POLSKA: WROCŁAW, GDAŃSK, OLSZTYN, RZESZÓW,

WARSZAWA oraz 30 innych miast w kraju

PACZKI DO POLSKI: Biuro w Paryżu otwarte jest 7 dni/7

od godz.10.00 do 18.00

Punkty zbioru w całej Francji. Odbiór paczek z domu klienta.

PARYŻ i okolice - tel. 01 40 09 03 43

LYON i okolice - tel. 04 72 60 04 54

Dostawa do rąk własnych - wyjazdy w każdy poniedziałek.



400, RUE SAINT HONOR - PARIS

T L. 01 40 15 09 09

SPECJALISTA - GINEKOLOG - POŁOŻNIK

J. TOMIKOWSKI (mówiący po polsku)

1, rue Duvergier, 75019 Paris, M^e Crimée

tel. 01 40 37 07 70 lub 06 07 59 51 79

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W. A. KOCZOROWSKI

Ekspert sądowy - Tłumacz Przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu

90, rue Anatole France, 92290 Châtenay- Malabry (tel. 01 46 60 45 51) lub

4, Villa Juge, 75015 Paris (tel. 01 40 59 42 71 - fax 01 40 59 83 62)

Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach

i urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

KUPON PRENUMERATY

☐ PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/

Głos Katolicki - Voix Catholique

263-bis, rue Saint Honoré

☐ Odnowienie abonamentu (renouvellement)

☐ Rok 325 Frs

☐ Czakiem

☐ Pół roku 170 Frs

☐ CCP 12777 08 U Paris

☐ Przyjaciele G. K. 400 Frs

☐ Gotówka

Nazwisko:

Imię:

Adres:

.....

.....

Tel:

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ



TV POLONIA

TV POLONIA W STRASBOURGU I PARYŻU !!!

23 września 1997 roku TV POLONIA otrzymała zgodę Francuskiej Rady Audiowizualnej CSA na rozpowszechnianie we Francji. Sieć kablowa LYONNAISE jako pierwsza wprowadziła polski program najpierw do Strasbourga (11 listopada), a od stycznia 1999 roku do Paryża.

Nie zwlekaj. Pozwól swoim dzieciom uczyć się języka polskiego z TV POLONIA.